Nr 149. Kraków 4 Lipca — Wtorek. Rok 1871.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie złr. 20 — kwartalnie złr. 5 — miesięcznie złr. 2
we **Lwowie**: w Ajencyi „Czasu“ rocznie złr. 21 — kwartalnie złr. 5 c. 25 — miesięcznie złr. 2 —
Pocztą w państwie Austryackiem „ „ 24 — „ „ 6 — „ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck. „ tal. 16 sgr. 20 „ tal. 4 sgr. 5 „ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii „ fran. 108 „ fran. 27 „ fran. 10
„ „ Belgii, Włoch i Szwajcaryi „ „ 80 „ „ 20 „ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ul. Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ul. Grodzkiej i handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego w Rynku; tudzież wszystkie Urzędа pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ant. Piątkowskiego* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Winc. Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu *Z. Kotkowski*, Stadt, Auwinkel N. 3 i *R. Mosse* — w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Com*

Kraków 3 lipca.

Mowa kanclerza o polityce zewnętrznej na sobotniem posiedzeniu delegacyi austryackiej, jest niejako uzupełnieniem tylko przemówienia jego w tym samym przedmiocie w wydziale budżetowym tejże delegacyi. Sami czytelnicy z porównania tych dwóch przemów przekonać się mogą o zręcznej, jak zwykle, obronie polityki ministra austryackiego spraw zewnętrznych, a niesłychanie giętkiem, prawdziwie dyplomatycznem zmodyfikowaniu poniekąd niektórych poprzednio danych objaśnień co do stosunków z tem lub owem państwem. W rozbiór szczegółowy wdawać się nie będziemy; mniej nas bowiem obchodzą odcienia dyplomatycznego języka, w którym kanclerz jest mistrzem, a zresztą, szczegóły odnoszą się głównie do polityki hr. Beusta. Znaczenie atoli tej mowy w polityce ogólnej, w położeniu, że tak powiemy, chwilowem polityki europejskiej, cecha jej jest przedewszystkiem pokojowa. Utrzymanie pokoju, a nawet w pewnej mierze uzyskanie go dla Europy, zdaje się hr. Beust przypisywać polityce austryackiej, przez zawiązanie przyjaznych stosunków z polityką niemiecką. Uznając fakt, że pokój w Europie zawisł wiele od stosunków Austryi do Prus, utrzymania jednak pokoju w tej chwili nie możemy przypisać samej polityce austryackiej, a nierównie głębsze widzimy jego podstawy i silniejsze rękojmie. Dla tego mamy do niego zaufanie.

Loika jest bussolą dla dyplomacyi, powiedział kanclerz. Nic prawdziwszego. Żaden mąż stanu, nawet tak potężny jak Bismark, nie może polityką bez tej skazówki kierować. Dokąd wiedzie polityka wbrew loice, dowiódł Napoleon. Idąc za tą loiką, przystępną w ostatnich swych wynikach nie dla samej tylko dyplomacyi, ale dla każdego myślącego, dojść się musi, że przyjazne stosunki między gabinetem wiedeńskim i berlińskim, nie powstały w skutek samych tylko dyplomatycznych, choćby najzręczniejszych z jednej strony usiłowań. Przyjaznych stosunków nie stworzą wysyłki jenerałów Bellegarde i Gablenza; przyjęcie ich dowodzi tylko, że dobre stosunki istnieją. Jeżeli zaś istnieją, muszą mieć inną podstawę, aniżeli chęć utrzymania ich; inaczej na trwałość ich liczyćby nie można, ani opierać na nich zaufania w utrzymaniu pokoju. Dobrych stosunków podstawą w polityce musi być obopólny interes, i mamy dobre powody mniemać, że na tej podstawie stosunkom Austryi i Prus nie zbywa.

Niebezpieczeństwo zagraża Austryi od Niemiec i Rosyi; obawą główną może tu być przymierze Prus z Rosyą, którego w całem znaczeniu, to jest z określonym celem nie ma. Przymierzem Prus z Rosyą są przyjazne stosunki, tu prawdziwie przyjazne. Że one trwać będą, dopóki panujący dziś monarchowie Cesarz Wilhelm i Car Aleksander są przy życiu, to stało się już pewnikiem w polityce. Co po tem nastąpi — to rzecz inna. Między żywiołem słowiańskim i żywiołem niemieckim, gdyby w bezpośredniem ze sobą stanęły zetknięciu, starcie jest nieuchronne. W zastosowaniu polityki do chwili, leży właśnie dyplomatyczna loika. Cóż w tej chwili dla uniknięcia owego starcia może być pożądańszem dla polityki pruskiej, jak owa monarchia na pół niemiecka i słowiańska, która odgradza dwa państwa reprezentujące oba te żywioły? Nie dziwilibyśmy się wcale, i mamy nawet powody mniemać, że tak jest, gdyby w tych warunkach polityka ks. Bismarka pragnęła Austryi silnej, którаby zachcianki słowiańskie Rosyi tamowała, zgoła aby zasłaniać jej nie potrzebował. Bo przyjazne stosunki z Rosyą, niebędące przymierzem, nie przeszkadzają w niczem polityce kanclerza niemieckiego. Pokazało się to w ostatnich czasach. Prusy znajdą w Rosyi dosyć chętnego swej woli wykonawcę. Inaczej też być nie może. Nie trzeba zapominać, że jeżeli Austrya posiada kraje słowiańskie i niemieckie, ma także Rosya prowincye niemieckie, których *Schmerzenschrei* ciągle się po Niemczech rozlega. Groźnem dla Rosyi byłoby przymierze Austryi i Prus. Na podstawie siły, można tak dobrze przyłączyć Królestwo do Galicyi, jak Galicyę do Królestwa. Dobre więc stosunki Prus z Austryą, leżą zupełnie w tej chwili, dopókąd żyją władcy Prus i Rosyi, w interesie polityki ks. Bismarka; zaręczają mu wpływ na Austryę i Rosyę, a w końcu zapewniają pokój, którego bądź co bądź Niemcy, choćby dla samego uporządkowania nowego cesarstwa, przez lat kilka potrzebują.

Lecz nie tylko w polityce upatrujemy przyczyny utrzymania chwilowego pokoju. Zaledwie preliminarya wersalskie zostały podpisane, a już uderzono w surmę wojenną z innej strony. Bismark za jednym zamachem uzupełni jedność niemiecką, rozbije Austryą z pomocą Rosyi, która mu ustąpi prowincyj niemieckich itd. Jakąkolwiek loikę polityczną mogły mieć te i tym podobne kombinacye na przewidywaniu dalszej wojny oparte, upadły one z wybuchem rewolucyi paryskiej 18go marca. Upadły one przed loiką, jakiej się trzymać kazało ukazanie się Komuny. Wobec tak groźnego zjawiska, wobec potęgi obalającej wszelką władzę, nieuznającej żadnej zwierzchności w społeczeństwie, gardzącej wszelkiemi podstawami jego bytu, niszczącej wszelkie warunki cywilizacyjne w ludzkości, a rozgałęzionej po całej Europie, niepodobieństwo wojny aż nadto staje się widocznem dla każdego rządu, który się poczuwa do dzierżenia zwierzchnictwa. Wszelka wojna nadwerężając jaki istniejący rząd, władzę, stanęłaby sprzymierzeńcem Komuny. Widziały to Prusy i pomimo uchybienia terminu i innych względów, zachowały się biernie w domowej wojnie francuskiej, bo każdy strzał pruski osłabiał rząd wersalski, który zwierzchność przedstawiał. Społeczność domaga się pokoju dla stawienia czoła niebezpieczeństwu. Interes polityczny musiałby ustąpić przed interesem społecznym.

Dla tego też nie obchodziły nas bynajmniej wojenne wystąpienia dzienników rosyjskich, i nie obchodzą nas dzisiaj. Pokój przynajmniej chwilowy jest, powiedzieć można, koniecznością społeczną. Dziwi zaś nas ów dziennik francuski, który się cieszy jakiemiś zapewnieniami otrzymanemi od Austryi, że nie ma mowy o potrójnem przymierzu. Komu znane położenie rzeczy dzisiejsze, śmiesznemi wydawać się muszą obawy potrójnego przymierza wobec interesów trzech mocarstw, a nawet prądu, w jakim społeczność obecnie postępuje. Jeżeli zjazd w Ems ma zapowiadać jakie przymierze, to nie potrójne ale przymierze, iż się tak wyrazimy zwierzchnictw, przymierze rządów, do którego z pewnością przystąpią wszystwie inne rządy, a niewątpimy, że francuski na czele, aby utrzymać zasadę zwierzchności, bez której społeczność obejść się nie może.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 2 lipca.

Hr. Beust wzruszył i rozczulił prasę wiedeńską. Na takie uznanie dzienników tutejszych, jakie znalazła wczorajsza mowa kanclerza, hr. Hohenwart liczyć nie może, choćby Czechów sprowadził do Rady państwa nawet bez najmniejszego uszczuplenia grudniówki. Byliśmy wczoraj obecni na posiedzeniu delegacyi przedlitawskiej, i mowa hr. Beusta zupełnie inne na nas zrobiła wrażenie. Kanclerz nie powiedział nic nowego. Żyć z wszystkiemi państwami na dobréj stopie lub starać się o przyjazne stosunki z różnemi mocarstwami, to jeszcze nie system polityczny, to jeszcze nie program polityki zagranicznéj. Każde wielkie mocarstwo, zwłaszcza tak stare jak Austrya, ma pewne tradycye lub wytknięte cele, zastosowane do biegu wypadków, do rozwoju historycznego. Kanclerz nie dotknął ani tradycyj ani nowych celów Austro-Węgier, a ubieganie się za przyjaźnią z wszystkiemi uważa za system i program, którego się trzymać obiecał. Hr. Beust w wielkim byłby kłopocie, gdyby go który z delegatów był interpelował o określenie bliższe tego programu i systemu, opartego na słowach i ogólnikach. Wychodząc z posiedzenia pomyśleliśmy sobie, że stanowisko jego może li dla tego niezachwiane, że chwilowo nie ma go kim zastąpić. W tem siła jego, że nie ma chwilowo lepszego kierownika polityki zagranicznéj.

Na wczorajszem posiedzeniu Delegacyi przedlitawskiej zaszedł wypadek niemałej na dalszy bieg rzeczy doniosłości. P. Herbst, dawniej tak zacięty przeciwnik hr. Beusta, p. Herbst, który jako minister sprawiedliwości nie taił się z antypatyą, prawie nienawiścią ku hr. Beustowi, p. Herbst, który po obaleniu gabinetu Haspera uważał za swe zadanie agitować przeciw hr. Beustowi, oświadczył wczoraj bez wszelkiego zastrzeżenia tak w swojem jak i przyjaciół politycznych imieniu, że się zupełnie zgadza z hr. Beustem i jego polityką zagraniczną. Delegacya uchwaliła dla ministerstwa spraw zagranicznych fundusz dyspozycyjny w ilości 260,000 złr., tj. o 60,000 złr. więcej, aniżeli wniósł był wydział budżetowy. Przyszło tedy na wczorajszem posiedzeniu Delegacyi do ścisłego sojuszu między hr. Beustem a stronnictwem wiernokonstytucyjnem, sojuszu tem uroczystszego, o ile p. Herbst nie wahał się osobiście, pomimo dawnego antagonizmu, dać takiego wotum zaufania Kanclerzowi. Zgoda zawarta na polu polityki zagranicznej jest zwiastunem burzy przeciw hr. Hohenwartowi.

Delegacya węgierska uchwaliła wczoraj 4000 złr. pensyi dla matki Tegetthoffa. Zmarły wiceadmirał w testamencie przeznaczył bogate swe zbiory na rzecz marynarki austryackiej.

Istniejące tu bióro kłamstw telegraficznych, tak zwane *Internationales*, które głównie teraz samą tylko Galicyę zaopatruje w swe wyroby, bo już tutaj wiary nie znajduje, rozesłało znowu depeszę, że p. Grocholski poda się do dymisyi, jeżeli hr. Gołuchowski zostanie namiestnikiem Galicyi. Dziwimy się dziennikom polskim, że z tak mętnego źródła przyjmują wiadomości o sprawach galicyjskich.

Paryż 28 czerwca.

-i- Chodząc w dniu wczorajszym po mieście, mniemać było można, że czasy oblężenia wróciły, i że ludność tak jak przed pięciu miesiącami wystawać musi przed sklepami rzeźników, piekarzy, itp., aby skromną porcyę codziennego pokarmu otrzymać. Cała różnica, że tym razem owe gromady mężczyzn i kobiet cisnęły się nie po czarny chleb lub końskie mięso, a tem samem i nie do sklepów rzeźniczych, ale do urzędów municypalnych, i do rozmaitych kas rządowych: do pierwszych, aby złożyć reklamacyę co do wypłaty zaległego komornego; do drugich, aby się podpisać na dwumiliardową pożyczkę. Przed rządowemi kasami natłok był ogromny: od świtu obozowały już przed niemi liczne grupy drobnych kapitalistów, spieszących grosze swoje na dobry procent umieścić. Okolice pałacu przemysłowego na Polach Elizejskich, gdzie główna kasa tymczasowo jest umieszczoną, szczególnie malowniczy przedstawiały widok. Na ławkach, trawnikach i trotoarach rozłożono tabory, a pod parasolami rozpiętemi od deszczu lśniły się poważnie koszyki rożnych prowiantów pełne. Tłum był tu tak wielki, że ostatni przybyli mogą się z pewnością spodziewać, iż za jakie dwadzieścia cztery godzin do złotobiernej kasy się docisną. Dziś zrana już rozlepiono afisze, że podpisy na pożyczkę zamknięte: w ciągu więc jednego dnia dwa miliardy zebrane zostały. Jestto bez zaprzeczenia arcypochlebnem dla rządu zwycięztwem, jeżeli zwłaszcza, jak rząd tego usilnie pragnął, sama Francya główny i przeważny udział w pożyczce tej wzięła.

Co do zapowiedzianego znów na jutro przeglądu wojska, to można się obawiać, że i tym razem jeszcze do skutku nie przyjdzie; deszcz uwziął się i z małemi przestankami ustawicznie pada. Niektóre dzienniki podały dziś jednakże, że nie deszcz był przyczyną owej trzykrotnej zwłoki, ale chwilowa słabość naczelnika rządu. Dziś, słabość ta zupełnie już minąć miała; nic nie stoi na przeszkodzie do pokazania Paryżowi, Francyi i światu owej „najpiękniejszej armii“, która uśmierzeniem powstania paryskiego całej cywilizacyi europejskiej (*sic*) niewypowiedzianą oddała zasługę, i tytuł sobie do powszechnej wdzięczności zjednała. Tak przynajmaiej utrzymują urzędowe i nieurzędowe organa; przez grzeczność zaprzeczać im nie wypada.

W niedzielę odbyć się mają wybory 21 deputowanych Paryża, a dotychczas jedna tylko dopiero lista kandydatów „unii republikańskiej prasy“ ogłoszoną została. Brak zgromadzeń publicznych i stan oblężenia, ciążący nad miastem, wielce utrudnia przedwstępne porozumienie; z góry nawet przewidzieć można, że wielka część wyborców całkiem w głosowaniu udziału nie weźmie, i to nie z przyczyn politycznych, ale po prostu z obawy. Wszyscy ostożniejsi, widząc ciągłe i liczne aresztowania, wolą siedzieć w domu, niżeli po urzędach municypalnych się stawiać, i na przyaresztowanie w skutek pierwszej lepszej denuncyacyi narażać się. A denuncyacyj niebrak, wszakże *Debaty* liczbę ich przed dwoma tygodniami blizko czterykroć stotysięcy wynoszącą, podały. Jedna połowa ludności denuncyuje drugą. Jestto najlepsze świadectwo moralnego usposobienia tutejszych mieszkańców.

Kandydaci unii republikańskiej są następujący: Broca, profesor akademii medycznej; pułkownik Denfort, waleczny obrońca Belfortu; Deschanel profesor szkoły normalnej; Dubail mer 10go okręgu; Grosjean, były deputowany; Guéroult, redaktor *l'Opinion Nationale*; Haureau członek Instytutu; Herisson, mer 6go okręgu; Herold, były adwokat przy sądzie kasacyjnym; Leplanquais, mer Vanves; Melsheim patron; Nadaud, były deputowany; Perdiguier, toż samo; Pernollet, mer 13go okręgu; Pichat, publicysta; De Pressensé, pastor protestancki; Rochard, dyrektor wielkiego zakładu ubiorów mężkich; Tenot, redaktor *Siècle*; Ulbach, główny redaktor *Cloche*; Vautrain mer 4go okręgu i Vrignault, redaktor główny *Bien public*.

O całej tej liście powiedzieć można, że jest bardzo i bardzo umiarkowana, a tem samem interesowi Paryża i rzeczypospolitej najodpowiedniejsza. Koalicya różnobarwnych dzienników, pod tytułem „związku prasy“ występująca, dotychczas kandy-

Część literacko-artystyczna.

Teatr.

Po trzykroć, w ubiegłym tygodniu występowała pani Modrzejewska, w trzech odmiennych rolach rozwinęła całe bogactwo swego talentu, przebiegła całą klawiaturę sztuki, jeśli się tak wyrazić można od cichych półtonów i półszeptów czystej miłości, uniesień i porywów dziewiczego serca, aż do burzy najgwałtowniejszych namiętności, najbardziej czarnych uczuć, jakie znaleźć mogą przystęp do serca kobiety. Jakżeż związać w jedno te trzy postacie, wyrwane z tak różnych sfer sztuki a raz ulatniające się, powiewne, to znów w posągowe kamieniejące kształty; jak scharakteryzować tę głębię natchnienia, która wybłyska z gry artystki nieprzerwanym strumieniem nowych piękności, nowych czarów! Natchnienia mówimy, bo bez tego ognia, który samorodnie wznieca się i tli w piersi artystki nie można się wznieść tak wysoko, i z tej wyżyny na chwilę się nie zniżyć, a jednak czuć, że artystka wiedzie nasze oko i ucho, naszą myśl i uczucie nie samem kierowana natchnieniem, czuć, że umiejętność spotęgowała natchnienie i doprowadziła tam, gdzie się kończy talent a zaczyna geniusz.

Nie lubimy pochwał i chcieliśmy się ich wystrzegać, raz dla ich pospolitości, powtóre, aby nas nie oskarżono, że pochlebiamy powodzeniu — lub że sąd nasz nie na zimno wydajemy. Krytyczny zmysł na chwilę nas nie odstąpił podczas przedstawień p. Modrzejewskiej — cóż kiedy milczeć musiał, bo go gra artystki ustawicznie porywała. O drobiazgowych krytykach arcydzieł wydał w jednym z listów swych Krasiński ostry sąd, mówiąc o turystach angielskich, że nie są w stanie ogarnąć całości arcydzieła, tylko myśli ich jak pchły skaczą i chwytają się szczególików. To też jeśli pochwała trąca często o pospolitość — to także jest bardzo pospolita maniera krytykowania wszystkiego, nawet tego co się z pod niej uchyla.

Gra pani Modrzejewskiej ma to do siebie, że dla widza stają się niemal obojętnemi te ramy, w których jej rola ujęta — czy ramy te są arcydziełem Szekspira, czy efektowną kreacyą, choćby fabrykatem nowoczesnej ramaturgii francuskiej, to różnica dzieła znika prawie, wszystko to niemal jedno, czy czuła Julia, czy ochydna Dalila, czy nienaturalna Adrienna, wrażenie ogółu jest równie wysoko nastrojone, bo artystka rozsnuwa pasmo, które wprawdzie zawisło od wątku, jaki sztuka podaje, ale jest wysnuty z kłębka natchnień i głębokich estetycznych studiów indywidualną będących własnością artystki.

Źle jednak zrozumiałby ten nasze zdanie, ktoby sądził, że ta indywidualność artystki zaciera niejako wrażenie arcydzieł, jakich się dotyka, że skoro Dalila równie zachwyca jak Julia, artystka tak samo pojmuje Szekspira jak Feuilleta lub Scribego. Przeciwnie, p. Modrzejewska stwarza żywe illustracye do Szekspira, tak wierne jego kreacyom, iż wątpimy, aby te były o wiele wyższe. Gdy podejmuje dzieło niższego rzędu, gdy oddaje postacie innego skarłowaciałego a równie moralnie jak estetycznie skrzywionego świata, to nam niemal żal, że artystka dla ich odtworzenia używa całej potęgi swego talentu, aby przedstawić to, co prześciga myśl autora, co bliższe nas, ma niestety na sobie piętno zdegenerowanego społeczeństwa.

„Romeo i Julja“ to najwydatniejszy wzór średniowiecznego romantyzmu, do którego pod koniec upadku francuskiego klasycyzmu zwróciła się nowoczesna poezya, dopełniająca rehabilitacyi wraz z zapomnianemi rapsodami, balladami, śpiewami minstrelów i bardów średniowiecznych, wzgardzonego przez sztywny klasycyzm Szekspira, który acz we wszystkiem jest odrębny i sam w sobie szkołą — umiał w owem dramacie miłosnem wyzyskać ten średniowieczny romantyzm. Jest w nim jednak obok tego tła romantycznego uczucie klasycyzmu z znajomości starożytnych wzorów czerpane, które bez naśladownictwa umiał sobie przyswoić. Julia pani Modrzejewskiej niezrównanie przedstawia i cieniuje to łamanie się tych dwóch ideałów, była naprzemian romantyczną, ulotną, taką, jaką śpiewają minstrele — to znów posągową, klasyczną, taką, jaką rzeźbią z antyków greckich lub rzymskich snycerze. Każda jej poza, każdy ruch był jakby posągiem starożytnym, coraz to inaczej się kształtującym ale zawsze niezrównanym w rysunku i plastyczności, każdy ustęp jej gry, był jakby ustępem ballady średniowiecznej!

Idealizmu w naszym wieku, w którym realizm nawet sztukę dosięga i zalewa, trudno wyżej doprowadzić. Czyliż mamy podnosić pojedyncze sceny, jak owa na balkonie lub w trupiarni — kiedy nie sceny, ale momenta stanowiły coraz to nowe niespodzianki, jak w kalejdoskopie jedno poruszenie zmienia obraz— tak w grze artystki jeden ruch stwarza nową postać estetycznie doskonałą i wykończoną, a zawsze tchnącą tem wyższem pojęciem piękna, które zowią idealizmem.

Gra pani Modrzejewskiej miasto rzucać cień na otoczenie artystki, rzuca przeciwnie jakiś magnetyczny promień harmonię gry wszystkich artystów wywołujący. P. Ładnowski w żadnej roli nie stanął tak wysoko, jak grając Romea. Talentowi jego niezaprzeczenie wyższego rzędu, przeszkadza czasem nadużywanie jękliwych tonów, tragicznych ruchów. Tym razem zupełnie wolnym był od tych usterków, owszem, przeprowadził swoją rolę z zachowaniem wszystkich odcieni tej tak misternej romantycznej postaci. Był czułym w miarę, a tragicznym gwałtownie, gdy się miotał z fatalizmem miłości wśród nienawiści wykwitłej, ale traicznym na zimno, gdy w piątym akcie dochodzi Romeo do tego stanu, kiedy rozpacz wyradza zobojętnienie na wszystko — i odrzuca przeszkody z swej drogi, jak on pchnięciem szpady pozbył się natrętnego Parysa.

Umiał Romeo doścignąć Julię w pojęciu idealnem, romantycznem miłości, umiał również miejscami klasyczne naśladować wzory, przybierając zawsze estetyczne ruchy i pozy. Harmonia przeto gry kochanków była zupełną, a trzeba przyznać, że wartość dramatu wyłącznie na tem zawisła, iż przedstawia najdealniejszy postęp miłości w epoce skeptycyzmu serca i zbrudzenia uczuć, a obniżenia ideału. Wiele dziś piszą o miłości, analizują serce i śledzą każdy jego ruch — ale cała ta romansowa literatura tworzona na zimno w najlepszym razie wygląda jak diagnoza lekarska erotycznych chorób. Trzeba sięgnąć do arcydzieł, aby się przekonać, że miłość w poezyi nie przedstawia się jak stan chorobliwy, ale jako stan dodatni, a tragiczność wypływa nie z natury uczucia, ale z zewnętrznych przyczyn, jakby tutaj nienawiści rodów.

Miłość negacyjną, bo namiętną a czysto zmysłową, z wszystkiemi przyborami nowoczesnej sztuki kokieteryi, intrygi, rozpalającą nerwy a ziębiącą serce, zgoła tę miłość, co poczyna się występkiem, a gdy gaśnie wydaje zbrodnie — taką miłość i taką postać, która głębią duszy jest potworem a zewnętrznym kształtem wykradła wszystkie tajniki ideału przedstawiła pani Modrzejewska w Dalili.

Nie wiemy, dla czego patrząc na tę sztukę rozstrajającą i nużącą, na ten misterny utwór najidealniejszej potworności z najwykwintniejszych sfer życia salonowego i artystycznego wyrwanej, stanęły nam przed oczami Kobiety komuny, rozczochrane i pijane szałem zniszczenia podpalaczki Paryża; zdawało nam się dostrzegać powinowactwo psychologiczne między temi tak różnemi pod względem estetycznym postaciami, znać, że nie należą do jednego pokolenia. O Dalili mówi hrabia: czy widziałeś ją kiedy w kościele, kobieta, która się nigdy nie modli, nie ma nic świętego, zdolna do wszelkich zbrodni! Feuillet mógłby się odwołać do tej swojej postaci, jak Dumas odwołuje się do wstępu „Ojca marnotrawnego“ i powiedzieć, że przewidział złe. Lecz cóż, kiedy ci wieszczkowie upadku moralnego chcieli nawracać społeczeństwo zgangrenowane przesuwając przed jego oczy zwierciadło powiększające jeszcze ochydę moralną. Czy tym sposobem wywołali reakcyę duchową, czy zochydzili złe, czy przeciwnie nie przyzwyczaili powoli do szkarad i potworności, bądź co bądź idealizowanych, czy w społeczeństwie, które się pozbyło już daru rozróżnienia złego od dobrego, niewzbudzali admiracyi złego? Kto wie, czy nienajszkodliwszy wywierali wpływ wśród literatury prostytucyi, ci właśnie pisarze pseudo-moraliści.

Wśród takich krzyżujących się myśli nie mogliśmy się powstrzymać od podziwu gry artystki; bodaj nienajtrudniejszem jest zadanie przenieść salonowość na scenę, a jedynie w *Téatre français* można widzieć tak zupełne zwycięstwo sceny nad salonem, że ostatniemu nic nie pozostaje z jego wdzięków i właściwego piękna, czegoby już scena sobie nie przyswoiła.

Zmysłowość na zimno, kokieterya bez czucia, rachuba w namiętności — oto są zagadki psychologiczne naszych czasów i naszego pokolenia — zagadki, które w Dalili posunął Feuillet do ostatnich krańców — a które odgadnęła artystka, bo nam uplastyczniła to, w co nawet wierzyć trudno, a co się podobno dość często choć nie w tym stopniu spotyka.

Druga rola przypadła pannie Bendównej na benefisie jej ojca. Publiczność krakowska po długiej przerwie w początkowych występach młodej artystki powitała ją serdecznie, przeczuwając, że w sztuce dramatycznej jak w poezyi u nas rodzinami talent się objawia. Jakoż niepodobna mieć więcej wdzięku i gracyi w grze jak panna Bendówna — trochę więcej pewności a będzie z niej skończona artystka.

Męzkie role wypadły bardzo korzystnie, p. Benda jako protektor artysty muzyka był nader sympatyczny szlachetnością serca mimo braku zasad moralnych. Rola Andrzeja jest niewdzięczną— jest to artysta sielankowy ulegający przewrotnej kobiecie i przez nią uwiedziony — czy to prawdziwe? nie sądzimy. P. Ładnowski czynił wszystko, aby tego kaszlącego i krwią plującego młodzieńca zrobić interesującym. P. Zamojski odegrał bardzo dobrze rolę ojca Marty, również, jak w poprzedzającym dramacie Szekspira, wywiązał się z roli Ojca Laurentego, i w Adrjennie Lecouvreur z roli księcia w sposób dowodzący, że czyni postępy. Radzilibyśmy nieco więcej modulacyi głosu i odzwyczajenia się od akcentu nieco przeciąganego.

Na benefis pani Modrzejewskiej daną była Adrienna Lecouvreur. O sztuce Scribego nie ma już się co rozwodzić — a gra artystki była już kilkakrotnie ocenioną w naszym dzienniku, choć talent pani Modrzejewskiej nigdy się nie zatrzymuje, ale za każdym razem objawia nowy jeszcze postęp, przeto zawsze wiele nowego o tej grze powiedzieć można, lecz mylimy się nowego — owszem starą piosnkę bezwarunkowej admiracyi.

P. Ładnowski (hr. de Saxe) i p. Benda (Michonet) także od przeszłego roku w rolach swych zrobili postępy. Sztuka efektowa nie zawodzi nigdy swego celu, gdy w niej gra p. Modrzejewska.

datów swoich nie postawiła. Nic dziwnego. Gdzie tak sprzeczne organa się łączą jak np. *L'Univers* i *Debaty*, *Figaro*, *Constitutionnel* i *L'Union* itp., tam trudno przyjść do porozumienia, tam ono jest niepodobnem. Wspomniałem w poprzednim liście, że p. Haussmann odważył się stanąć w wyborczej arenie; z przeciwnej też strony szranków ukazał się, Gambetta — Wątpię aby się im powiodło; przyczynią się tylko do rozbicia głosów i do powiększenia zamętu, który i bez tego w głowach wyborców panuje. Trzeba tu zwrócić uwagę na to, że obecnie po raz pierwszy Paryżanie wybierać mają reprezentantów na seryo; dotychczas głosowali tylko przeciw, i ten charakter bezwarunkowej opozycyi miały wszystkie wybory za czasów cesarstwa; 2 lutego głosowali znów przeciw rządowi narodowej obrony; nie chodziło im więc o polityczne przymioty kandydata, ale tylko o to, aby o ile można był najnieprzyjemniejszym rządowi. Dziś położenie rzeczy całkiem jest inne, dziś w Rochefortów bawić się już nie można; jeżeliby zaś i tym razem Paryż chciał się trzymać tego samego systemu, to dałby ostateczny dowód, że jest jeszcze nieletnim, i zasługuje, aby go wodzono na pasku.

Bonapartyści nie przestają przybywać do Paryża; podziemna ich agitacya jest bardzo czynną, nie nie tyle jednak w miastach, ile po wziach i w wojsku. Ludność we Francyi tak jeszcze jest ciemną, iż do dziś dnia wierzy, że Cesaez zdradzonym został, i że byleby tylko cesarstwo wróciło, to i Prusacy ustąpią, i kosztów wojennych płacić nie będzie trzeba, i co szczególniej jest ważnem — cena bydła zaraz się podniesie. Ten ostatni argument stanowczo francuskiego chłopa na stronę cesarską przechyla. Za to w Izkie bonapartystom się nie wiedzie, bo Izba złożona jest z ludzi, zbyt może stronnych, zaślepionych, niepolitycznych, ale — z ludzi uczciwych. Pojmują oni dobrze, że cesarstwo największą krzywdę wyrządziło Francyi nie tyle ową fatalną wojną, ile ogólnem zdemoralizowaniem ludności, przytępieniem w niej uczuć szlachetnych, a rozwinięciem trawiącej gorączki zdobywania bogactw i używania. Deputowany d'Audiffret-Pasquier zdając sprawę Izbie z czynności komisyi, wybranej do zweryfikowania dostaw w czasie wojny, wymownie powstał na niecne nadużycia, jakich dla „miłego grosza" wysocy nawet urzędnicy się dopuszczali. „Tak jest, wyrzekł, kiedy jedna część narodu poświęcała się dla obrony kraju, druga wzbogacała się jego łupami, i rzucała się na nie jak stado drapieżnych kruków. Kraj z tego może wyciągnąć naukę, iż nie wolno jest bezkarnie przypatrywać się przez lat dwadzieścia źle nabytym fortunom, że nie ulega się bezkarnie dwudziestoletniej cesarskiej demoralizacyi, i że jeżeli zbada się przyczyny tej chciwości zysku i tej przedajności, którą się wielu urzędników naszych shańbiło, to się pokaże, że moralne zepsucie wyłącznem było ich źródłem."

Jakiś bonapartysta zawołał: odpowiemy na to. Książę d'Audiffret-Pasquier żywo podjął rzuconą mu rękawicę, i całe bonapartystowskie stronnictwo w osobie księcia Napoleona pod pręgierzem postawił. „Niechże nam powie książę Napoleon, na jakich to polach bitew krew swą za Francyę przelewał. (oklaski) Niechże przybędzie, Medoński pałać nań czeka; z jego ruin dowie się, co się działo z krajem wtenczas, kiedy on spokojnie palił cygaretkę w swoim gabinecie w Florencyi".

Izba cała przeciągłemi oklaskami te ostre lecz sprawiedliwe słowa okryła. Trzeba wiedzieć, że książę Napoleon, znany jest wojsku z niezachwianego — tchórzostwa, cywilnym zaś z brudnego skąpstwa i niemniej brudnej chciwości. Kuzyn cesarski nie przynosi wcale zaszczytu dynastyi, ale prawdę mówiąc, trudno w całem gronie cesarskich stronników znaleźć takich ludzi, którzyby jej zaszczytem być mogli.

Kraków 3 lipca. Z wiarygodnego źródła podaje *Gaz. Narodowa* następujący spis dwunastu punktów, które delegacya nasza przedstawiła prezesowi ministrów i żądała przeprowadzenia ich najspieszniejszego w drodze administracyjnej:

1. Zaprowadzenie języka wykładowego na uniwersytecie lwowskim według uchwalonej w Sejmie lwowskim ustawy, od przyszłego roku szkolnego, a zaprowadzenie języka polskiego jako urzędowego w władzach uniwersyteckich.
2. Reorganizacya techniki lwowskiej i krakowskiej w myśl ustaw, przez Sejm uchwalonych, od przyszłego roku szkolnego.
3. Zniesienie przywileju teatru w ogóle, nadanego fundacyi Skarbkowskiej, podobnie jak takie przywileje poznoszono już w Austryi wszędzie, prócz Lwowa.
4. Oddanie jak najspieszniejsze sprawy nominacyi na wszystkie posady urzędowe i duchowne w Galicyi ministrowi galicyjskiemu.
5. Co do spraw innych galicyjskich, ażeby każda przedkładana była ministrowi galicyjskiemu do zaopiniowania.
6. Nominacya namiestnika.
7. Obsadzenie wyższych posad we wszystkich ministerstwach Polakami, tak by referaty Galicyi dotyczące zostawały w rękach krajowców, obeznanych z krajem.
8. Obsadzenie biskupstwa przemyskiego.
9. Obsadzenie kanonii r. k. we Lwowie i Przemyślu kapłanami prawdziwie katolickimi, a nie agitatorami, szerzącymi waśnie wewnętrzne.
10. Zniesienie prowizoryum w dyecezyi Krakowskiej, uporządkowanie biskupstwa i nominacya biskupa.
11. Zanim rezolucya Sejmu galicyjskiego będzie załatwioną w Radzie państwa i co do punktu żądającego najwyższego trybunału sądowego w Galicyi, złożenie z Polaków już dzisiejszego senatu, w którym sprawy galicyjskie bywają wyrokowane.
12. Udzielenie budowy linii kolejowej Lwów-Stryj-Beskid i Stryj-Stanisławów jedynie pod warunkiem, jeźli siedziba Rady administracyjnej i głównego Zarządu będzie we Lwowie.

Pierwsze jedenaście punktów — mówi *Gaz. Narodowa* — bez wszelkiego zastrzeżenia uznał hr. Hohenwart za słuszne i do bezzwłocznego ich przeprowadzenia zobowiązał się uroczyście, co do punktu zaś 12. obowiązania tego przyjąć się wzbraniał, z powodu, iż zdaniem jego, żadne konsorcium pod wyżej wymienionym warunkiem budowy podjąć się nie zechce, boby na giełdzie wiedeńskiej ani w żadnym banku potrzebnych kapitałów nie dostało.

Minister rolnictwa mianował referenta szacunkowego lasów przy krakowskiej komisyi szacunkowej powiatowej Jana Lizaka inspektorem lasów przy rządzie krajowym na Bukowinie.

Wiedeń 2 lipca. W sobotę odbyła delegacya austryacka trzecie swe posiedzenie. Na porządku dziennym: sprawozdanie z budżetu ministerstwa spraw zagranicznych; sprawozdawcą Dr Van der Strass. W rozprawach ogólnych wziął tylko udział del. Dr Oelz i kanclerz państwa hr. Beust.

Dr Oelz w nie bardzo długiem przemowieniu objawił swe zapatrywanie, iż nie ulega wątpliwości najmniejszej, że kanclerz utrzymawszy pokój staraniami swemi, zaskarbił sobie wdzięczność ze strony państwa. Rozchodzi się tylko o to, czy pokój na wytkniętej drodze będzie trwałym. Bo co się tyczy stosunków z obcemi dworami, o tem niech wolno będzie powątpiewać. Niemcy pragną dumne swe dzieło doprowadzić do końca, i obawiać się trzeba, że brakujących cegiełek do tej budowy szukać będą tam, gdzie je będą mogli znaleźć. Włochy zwracają swe oczy ciągle na Austryę, Rosya ciąży ku morzu Czarnemu, a na wewnątrz cały szereg niebezpieczeństw wymaga czujności, jakiej także wymaga prasa, o której kanclerz państwa podczas ostatniej delegacyi powiedział, iż myśli się od niej odsunąć. W końcu poleca mówca wypadki we Włoszech co do Rzymu i Ojca Śgo światłej rozwadze kanclerza; żyjemy bowiem w tak ważnej chwili, że więcej niż kiedykolwiek sterownicy państwa przywodzić sobie powinni na pamięć zdanie: *Caveant Consules, ne respublica quid detrimenti capiat.*

Kanclerz hr. Beust: Zupełnie przeciwnie jak podczas obrad ostatniej delegacyi zabieram prawie sam głos w rozprawach ogólnych. Jak sądzę, nie będzie to wcale zbytnią śmiałością, jeźli w okoliczności tej pomyślnej dopatrywać się będę wskazówki, nie dla tego, iż odpowiedź moją mogę tylko do jednego ograniczyć zarzutu, ale że także przypomnieć mogę wyjaśnienia, jakie miałem zaszczyt dać w wydziale, i o których twierdzić mogę, że nie pozostawiły po sobie niezadowolenia. Ściśle rzeczy biorąc, mógłbym tylko powołać się na te wyjaśnienia lub je tutaj powtórzyć. Jednak nie mam tego zamiaru, i spodziewam się, że Wys. Delegacya nie weźmie mi za złe, jeźli uwagę jej dłuższym zajmę wywodem. Jestem bowiem tego zdania, że jeśli przypuszczenie owo było uzasadnionem, to widzę w niem pobudkę do pójścia dalej, i kiedy dałem wydziałowi tylko rys ogólny, winienem wys. delegacyi skreślić obraz zupełny.

Dla ministra spraw zewnętrznych zawsze trudną jest rzeczą mówić wyczerpująco na posiedzeniu publicznem o kwestyach politycznych, szczególniej zaś wtedy, gdy stoi naprzeciw wprost przeciwnych zapatrywań; wtedy bowiem obawiać się musi, iż każde jego słowo przyjętem będzie z niedowierzaniem, lub upatrywać w niem będą sprzeczność. Jeźli zaś przychylne znajdzie zapatrywania, wtedy może odważyć się na otwarte wyznanie i szczere porozumienie.

O zapewnieniach pokojowych ministra spraw zagranicznych zwykle twierdzą, że minister ów szczególniej lubi podobne wyrażenia. Mówię to nie dlatego, jakoby kwestyonowano szczerość moich zapewnień, ale dlatego że chcę zwrócić moją uwagę na to, iż właśnie mógłby ktoś powątpiewać o istnieniu skreślonego przezemnie położenia pokojowego. Jesteśmy na otwartem morzu; mógłby więc ktoś powiedzieć: „Jakkolwiek w tej chwili nie widać czarnej chmury, któż nam za to zaręczy — a niedaleka przeszłość nakazuje to pytanie — że tak będzie i w przyszłości?"

Możnaby się dalej zapytać: „Dokąd droga prowadzi, i co pokazuje bussola? W którą stronę rozwinięto żagle, w jakim kierunku, ku któremu miejscu?" Odpowiedź łatwa: Droga prowadzi tam, gdzie wskazuje trzeźwe, wolne od uprzedzeń pojęcie położenia politycznego w ogóle, a naszego w szczególe. Bussolą jest logika; żagle w tę stronę się rozwijają, którą wskazują konsekwencye logiki, a nie myśl chwilowa.

Wys. Delegacya osądzi, czy polityka rządu kierowała się temi zapatrywaniami, czy nie. Zanim rzecz tę dalej rozwinę, cofnąć się muszę myślą do ostatnich lat kilku. W ogóle nie prowadzi to wprawdzie do niczego odwoływać się do przeszłości, lecz mnie zależy na tem, przyznaję to otwarcie, aby odeprzeć niestety ciągle jeszcze panujące tu i owdzie zapatrywanie, jakoby dopiero nagle wyjaśniła się polityka nasza, lub że niechętnie uległiśmy nałożonej konieczności. Pojęcie to wcale nie jest usprawiedliwieniem. Polityka ostatnich czasów była polityką „wolnej ręki." Odpowiadała ona najzupełniej zapatrywaniom delegacyi, ogłoszoną została we wstępie pierwszej księgi czerwonej, wreszcie przyjętą została w pierwszem sprawozdaniu wydziału. Okoliczności same ją wskazały, nie była to polityka chwiejna, ale dobrze obliczona polityka pokoju, którego potrzebujemy. Celem stwierdzenia tego, że ona nie była inną, że nie była bezowocną, niech mi wolno będzie na jednę tylko wskazać okoliczność.

Pokój prażski, który wielokrotnie okazywał ślady, iż był poręczony przez trzy mocarstwa, a przez dwa podpisany, miał na sobie ze wszech stron piętno czegoś niepewnego, niewykończonego, i nie dawał rękojmi trwałego pokoju. Że mimo to stan ten trwał przez cztery lata, nie dawszy powodu do żadnego zajścia, że trzeba było dopiero całkiem obcego i dalekiego wypadku, aby sprowadzić starcie, że bez tego wypadku stan ów mógł był się rozwinąć w przyjaźń a nawet skonsolidowanie, to — możemy to powiedzieć bez zuchwałości — należy zawdzięczyć zachowaniu się austr.-węgierskiej monarchii, — a my nie mamy zaiste powodu niczego żałować i niczego zaprzeczać.

Wojna pustosząca wybuchła. Myśmy jej nie wywołali, nie w naszej było mocy przeszkodzić jej. Miała ona swój przebieg, a w skutkach swych dała Niemcom nowy, silny, jednolity ustrój. Nowo założone państwo niemieckie jeszcze nim przywdziało urzędową suknię, podawało nam w sposób pełen czci i zaufania swą ręką, a my nie wahamy się gorąco ją uścisnąć. Wymiana depesz między Wiedniem a Berlinem, przyłączonych do zeszłorocznej księgi czerwonej, stanowi podstawę stosunku opartego na równości i polityce wzajemnych interesów. Stosunek ten, z zadowoleniem powiedzieć mogę, od tego czasu nie został zachwianym, obiedwie strony go dotrzymały.

Przy każdej sprawie, a szczególniej przy każdej sprawie politycznej pozwolone są wątpliwości i obawy. Mówca poprzedni wspomniał o niepewności stosunków, i zapytał się, czy poczęta budowa będzie mogła być wykończoną. W tym wypadku sądzę, że zdrowy rozum nakazuje najpierw rozpoczętą budowę dokończyć, a nie poczynać przebudowania przed ukończeniem nowej budowy. Dlatego też obaw tych nie podzielam bynajmniej.

Staramy się pielęgnować ziarna złożone w owym stosunku, i takowe uprawniać. Dalecy jesteśmy od tego, aby patrzeć na przeszłość w duchu bezowocnej niechęci. Owszem z poglądu na przeszłość czerpiemy nadzieję rozwoju błogiej zgody. Chociaż dawny związek niemiecki nigdy nie mógł wystarczyć dla narodowych usiłowań, to zawsze o nim twierdzono, że on przez długi czas zapewniał pokój nietylko Niemcom, ale całej Europie.

Zapatrywanie to jednak jest błędem historycznym: utrzymanie pokoju zawdzięczyć należy tylko nieprzerwanemu działaniu wspólnemu Austryi i Prus. Wprawdzie od owego czasu zmieniły się ogromnie stosunki polityczne i socyalne, ale chociaż zarazem stosunki państw zmieniły się nie na naszą korzyść — przyznajmy to otwarcie — to jednak za to zniknął przedmiot spory. Ubieganie się za tym przedmiotem w ostatnich latach przeszkadzało wspólnej działalności obu tych mocarstw, a w końcu ją zupełnie uniemożebniło. I jeźli tylko rzeczywiście zechcemy i starać się będziemy zebrać wszystkie nasze siły, to jeszcze dzisiaj staniemy na równi z przyjaznemi sobie i silnemi Niemcami.

Wspomnienie czasów, o których mówię, miało także prawdziwie uświęcić i prawdziwego nadać znaczenia dokonanemu niedawno posłannictwu, jakie poruczono jednemu z członków tego wysok. zgromadzenia.

Myśl, którą się kierujemy jest tego rodzaju, iż z nią wszystkie ludy Europy pragnące pokoju zgodzić się mogą, zgodzić się muszą. I rzeczywiście, gdziekolwiek rzuciliśmy okiem, liczyć możemy na spełnienie się nadziei naszych. Anglia objawiła nam niedawno wcale niedwóznacznie sympatyę, również stosunki nasze z Niemcami powitano jak najprzyjaźniej.

Co się tyczy stosunku naszego do Rosyi, to dla niej stosunki te nasze mogą o tyle być korzystne mi, że nie łatwo jest stać się nieprzyjacielem przyjaciela własnego przyjaciela. Pominąwszy już tę przypadkową, jakkolwiek ważną okoliczność, to z pewnością przypuszczenie jest uprawnionem, że skoro w środku Europy powstanie raz owa warownia pokoju, na którą mamy oko zwrócone, natenczas duch umiarkowania, wzajemnego szacunku i wzajemnej ufności stanie się regulatorem stosunków naszych do naszego sąsiada na wschodzie. Ze względu na to zapatrywanie uzupełniam moje wypowiedziane w wydziale o stosunkach pod tym względem w ten sposób, że stosunki te z czasem całkiem dobremi się staną.

Francya, ten lud tak ciężko doświadczony, a jednak tyle żywotny, który dopiero, dopiero teraz zdziwionemu światu pokazał niewyczerpane źródła pomocnicze swego kraju, przez stanowisko nasze nie napotka przeszkody w dziele pokoju. Co się tyczy stosunków naszych do państw południowych, to wiedzą Włochy o tem i będą to umiały ocenić, że wierni pozostaniemy zasadzie niemięszania się. Rząd włoski zanadto jest przezornym, aby nie pojął, że unikamy lekceważenia delikatnych uczuć, których uszanowanie nam samym dodaje czci, a bynajmniej nie narusza powagi i interesów Włoch.

Nie uważam za stosowne szeroko tutaj rozprawiać nad tem, co o tym przedmiocie wspomniał mowca poprzedni. Co dotąd powiedziałem, za nadto jasno określa stanowisko rządu, abym jeszcze potrzebował dawać obszerniejsze wyjaśnienia, i sądzę, że mowca poprzedni wźrok swój skierował na pole, na którem nie jestem obowiązany do tłumaczenia się.

Pozostaje jeszcze jedno państwo, z którem dobre stosunki należą do tradycyi naszego kraju. W niedawno odbytej konferencyi ustąpił traktat uznany od dawna za niedający się utrzymać, innej ugodzie z Turcyą. Tylko czyniąc zadość obowiązkowi naszemu z traktatu wypływającemu ofiarowaliśmy za to Turcyi kompensatę, którą atoli nienarzucaliśmy wbrew jej woli. Że nasze dobre stosunki z Turcyą nic a nic nie ucierpiały, pokazało się dopiero niedawno, kiedyśmy się starali uwolnić żeglugę parową na Dunaju od granic naturalnych i spotkaliśmy się przytem z nader przyjazną uprzejmością Wysokiej Porty.

Oto panowie obraz, jaki miałem skreślić. Gdybym był tak szczęśliwym i bystrzejsze posiadał oko, to możebym na niejednej twarzy sceptycznego dojrzał uśmiechu; może który z szanownych członków widzi w tej chwili zamiast obrazu przezemnie skreślonego, inny przez jedno z pism humorystycznych w tych dniach odrysowany, a przedstawiający mnie nie na ławie ministrów, ale na drzewie siedzącego i spokojną nucącego piosnkę, podczas gdy na około zataczają działa.

Ja myślę, panowie, że można na seryo pragnąć pokoju i iść tą drogą, a jednak nie potrzeba błąkać się jak ślepy grajek; zawsze też byłem tego zdania, że dopóki działa w świecie istnieją, nie istnieją tylko dla drugich, ale że my ich także tyle potrzebujemy, ile jest koniecznem dla naszéj obrony, że one muszą się u nas znajdować, aby wypędzić, nie aby być wypędzonym; lecz także tego jestem zdania, że najłatwiéj jest mieć oko zwrócone na to, co się koło nas dzieje, jeśli nie szukamy dopiero drogi, jaką iść mamy, lecz jeśli drogi naszéj pewni jesteśmy. Dla tego zależało mi na tem nietylko dać wam Panowie, obraz spokojnéj chwilowo konstelacyi, ale zarazem powiedzieć wam, na jakiéj znajdujemy się drodze, aby w ten sposób napełnić was uczuciem bezpieczeństwa, z jakiem jedynie jest możebnem spokojnie dokonać dzieła pokoju i znieść ochoczo ciężar obrony.

Dla tego sądziłem, że należy mi dać zupełny pogląd na stanowisko, jakie zajmujemy, na cele, do jakich dążymy, na system, którego się trzymamy. Pokój na zewnątrz da wszystkim ludom monarchii czas i spokój do wykończenia prac na wewnątrz.

Spokojnie spoglądam na wys. Delegacye, a nawet dalej po za te mury, bo nie opuszcza mnie nadzieja, że patryotyzm i ufność w siebie ludów podejmie zadania, których rząd sam podjąć nie może, a które są ważnem napomnieniem dla krajów i ludów do wewnętrzego pokoju. Tylko pokój wewnętrzny zachowa politykę naszą pokojową od zarzutu słabości i utrzyma powagę naszą wobec zagranicy (oklaski).

Po przemówieniu hr. Beusta przystąpiono do rozpraw szczegółowych nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Wszystkie tytuły przyjęto zgodnie z wnioskiem wydziału, jedynie tylko odrzucono wniosek tegoż co do funduszu dyspozycyjnego. Wydział chciał od żądanych na ten cel 260,000 zł. wykreślić 60,000 zł., na wniosek jednak hr. Hartiga utrzymano żądanie ministra spraw zagranicznych. Tak więc przyjęto: Tytuł 1. lit. a: Zarząd centralny 372,817 zł. zwyczajne i 20,380 zł. nadzwyczajne wydatki; tytuł 1. lit. b: Fundusz dyspozycyjny 260,000 zł.; tytuł 2: koszta dyplomacyi 933,953 zł. wydatki zwyczajne, 32,300 zł. wydatki nadzwyczajne; tytuł 3: Wydatki na konsultaty 652,350 zł. zwyczajne, 15,000 złr. nadzwyczajne; tytuł 4: Wsparcie dla zbiegów czarnogórskich 12,000 zł.; tytuł 5: Subwencya Lloyda austr, 1,700,000 zł. Co do pokrycia tego rozdziału przyjęto w tytule 2: koszta dyplomacyi 12,000 złr.; w tytule 3: konsulaty 127,000 zł.; w tytule 5: Subwencya dla Lloyda austr. 410,200 zł.

Następnie delegowany Winterstein zdawał sprawozdanie z budżetu wspólnego ministerstwa skarbu; budżet ten uchwalono bez dyskusyi a mianowicie: Zarząd centralny, kasa centralna, wydział obrachunkowy ministerstwa skarbu i kasy centralnéj 139,139 zł., pokrycie zaś 1200 zł. zarząd centralny i 150 zł. wydział obrachunkowy.

W końcu przyjęto etat emerytur 1,648,800 zł., a jako pokrycie 588 zł. pochodzące z podatku od osób pensyonowanych żyjących za granicą.

Przed zamknięciem posiedzenia del. Winsterstein zdawał jeszcze sprawozdanie co do preliminarza budżetu kontroli rachunkowéj (wspólna najwyższa Izb obrachunkowa). Przyjęto bez dyskusyi jako wydatki 104,095 zł., jako pokrycie 836 zł.

Przyszłe posiedzenie delegacyi austryackiéj nie oznaczone.

— Z delegacyi węgierskiéj zapisać tylko mamy, iż w sobotę odbyła także posiedzenie, ale bardzo krótkie uchwalono bowiem tylko jednomyślnie dla matki zmarłego wiceadmirała Tegetthoffa 4000 zł. pensyi na r. 1872, oraz del. Zsedenyi wręczył sprawozdanie wydziału skarbowego co do kosztów operacyi finansowéj z r. 1870. Poczem zaraz posiedzenie zamknięto, naznaczywszy przyszłe na wtorek.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 lipca. Dziś po południu wyjechał do Wiednia prezydent miasta Dr Dietl dla wzięcia udziału w czynnościach Izby wyższej, której jest członkiem, a zarazem poparcia u władz wyższych niektórych ważniejszych spraw miejskich. Prawdopodobnie pobyt Prezydenta w Wiedniu potrwa najmniej tydzień jeden.

— W sobotę wieczorem przejechali tędy koleją żelazną do Przemyśla Arcyksiążęta Leopold i Wilhelm w towarzystwie tylko adjutantów swoich. Nikt o ich przybyciu nie był uprzedzonym, nikt przeto przyjęciem ich nie zajął się. Arcyksiążęta zjedli przekąskę w sali gościnnej 1ej klasy i w dalszą ruszyli podróż.

— Piękny i ciepły dzień wczorajszy wypadł bardzo dogodnie dla bielańskiej wycieczki Stowarzyszenia „Postęp" i Towarzystwa śpiewu, nie zaś „Muzy" jak mylnie zapowiedzieliśmy. Mimo licznego udziału w tej wycieczce, ogród Strzelecki do godz. 10ej wieczór był pełny gości przysłuchujących się koncertowi kapeli wojskowej.

— W sobotę w nocy aresztowany został w Rynku p. W. W. młody człowiek, za bitkę z policyantem.

— Wczoraj popołudniu Józef Jaśkowski doróżkarz jednokonki Nr. 15 przejechal w ulicy Floryańskiej wyrobnika Franciszka Skrzyńskiego, który otrzymał uszkodzenie w nogę i musiał być odwieziony do szpitala.

— Uskarżano się, że nie ma w tym roku pociągów spacerowych do Krzeszowic. Otóż w zamian za to dyrekcya kolei północnej w Wiedniu, która wielkie pieniądze ciągnie z kraju naszego, a obsługuje go najniedbalej na całym świecie, bo można prędzej dojechać końmi z Mysłowic i Granicy do Krakowa, aniżeli parą, odmówiła pociągów spacerowych, a w zamian za to odpuściła podróżnym jadącym do Krzeszowic w niedzielę którymkolwiek pociągiem $^1/_3$ ceny zwykłej. Zawsze to więc kilkanaście centów dobrodziejstwa. Nie wiemy, czy tej koncesyi dla Krakowa nie okupi towarzystwo kolei północnej spadkiem kursu akcyj.

— W sobotnim numerze *Czasu* donieśliśmy o aresztowaniu w Mikołajowie p. Żółtowskiego z Krakowa, przez burmistrza Kotowicza i odstawieniu go żandarmem do Żydaczowa. P. Żółtowski będąc chory na piersi, żądał w Żydaczowie lekarza, lecz burmistrz miejscowy, który niegdyś był felczerem, nie dopuścił na tem polu współzawodnictwa i sam chciał się podjąć kuracyi. W Żydaczowie starosta p. Schiffner obszedł się bardzo przyzwoicie z p. Żółtowskim, lecz nie miał prawa uwolnić go, dał mu tylko żandarma do Lwowa z poleceniem zachowania się do jego woli, gdzie p. Żółtowski zechce stanąć w hotelu. Atoli we Lwowie p. Zółtowski chcąc uniknąć wrażenia, zajechał wprzódy do dyrekcyi policyi, lubo zamówił już sobie mieszkanie w hotelu Na swoje nieszczęście zastał w nocy urzędnika dyżurnego z tej samej szkoły policyjnej, co burmistrz mikołajowski, bo odprawił żandarma, a p. Żółtowskiego osadził w smrodliwej kaźni, zkąd go dopiero policyant jakiś uwolnił, pozwoliwszy mu doczekać rana na podwórcu zamkniętem. Oczywiście, że rano wypuszczono p. Żółtowskiego na wolność — i ten wrócił już do Krakowa. Już w drodze minął się był z komisarzem p. Friedrichem, którego radzca namiestnictwa we Lwowie p. Podlewski, odebrawszy wiadomość o aresztowaniu p. Żółtowskiego, wysłał na miejsce. W sprawie tej, ktoby się był spodziewał, grała główną rolę denuncyacya. P. Zółtowski jechał bowiem pocztą z majorem Gugenmus od ułanów i pewnym słuchaczem uniwersytetu lwowskiego Rusinem, z którym prowadził dysputę o ucisk i prześladowanie Rusinów w Rosyi. Oficer wziął p. Żółtowskiego za ajenta rosyjskiego i po drodze zawiadomił żandarmeryę. Na taką fałszywą denuncyacyę można być aresztowanym, ale aresztowanie nie wyklucza ani łagodności i przyzwoitości obchodzenia się, ani nie usprawiedliwia, że nie ma we Lwowie innego dla osób aresztowanych lokalu, nad smrodliwą i pełną robactwa kaźnię.

— Kronikarz *Gazety Narodowej* nie może się uspokoić, że *Czas* wolałby widzieć w feletonie książkę do nabożeństwa niż apologie farmazonów. Przykro nam, że zdania zmienić nie możemy. Lecz z innej strony możemy mu zrobić przyjemność koleżeńską. Widząc, że jak sam pisze, jest w kłopocie podczas lata pisać „Kronikę" — a bez *Czasu* obejść się nie może, zapewniamy go, że pismo nasze w tej porze ciągle wychodzić będzie, a tem samem już materyału mu do okazania dowcipu nie braknie.

— Podnieśliśmy przed parą dniami ustęp z *Dziennika Poznańskiego* dla tego, że go *Kraj* zacytował, nie szukaliśmy więc z nim zaczepki. Był to ustęp z korespondencyi brukselskiej do *Dziennika*. Obraża się rzeczone pismo, żeśmy powiedzieli, iż to nie „głos poznański." To już darmo: listów brukselskich za głosy poznańskie uważać nie możemy. Skoro atoli pisze *Dziennik*, że odmawia miejsca w swych łamach głosom, „które z zdrowym sensem nie mają nic wspólnego," czemuż zamieścił ów list, który w nas wmawiał „że chcemy, aby emigracya odpowiadała za Polskę i Galicyę przed Europą." O to nam głównie chodziło. Nie żałujemy zresztą naszych wyrazów, i przyjmujemy chętnie przycinki *Dziennika*, otrzymawszy w zamian od niego tak kategoryczne potępienie Komuny i udziału w niej Polaków.

— Teatr we Lwowie zamknięty będzie przez parę miesięcy z powodu reparacyi, a tameczne towarzystwo polskie artystów jedzie do Czerniowiec.

— W sobotę zapalił się w dworcu kolei galicyjskiej we Lwowie dach na szopie służącej do ogrzewania lokomotyw. Dach ten jest gontowy, chyba dla tego, że nigdzie łatwiej nie może powstać pożar jak w budynku, pod którym nieci się ogień i gdzie iskry z kominów sypią się. Ogień stłumiono rychło. Szkoda wynosi około 5000 złr.

— Dnia 20 czerwca o godz. $3^1/_2$ rano wybuchł pożar w magazynie towarowym na dworcu kolei lwowsko-czerniowieckiej w Haliczu. Spłonął magazyn drewniany z towarami. Szkoda wynosi 5000 złr. Przyczyna pożaru niewiadoma.

— Dnia 14 i 19 czerwca spadł grad w powiecie Łancuckim i wyrządził szkodę w polu w Jastrzębcu, Brzyskiej woli, Budach łancuckich, Dębnie, Dorubachu, Guiewczynie, Grodziskn dolnem, Kańczudze, Niżatycach, Opalenisku, Ożannie, Rzuchowie, Wierzawicach i Zmysłówce.

— **Wadowice** 1 lipca.

Gimnazyum tutejsze uzupełnione zostało na ośmioklasowe, przyczem zamieniono niższe gimnazyum na gimnazyum realne. Ponieważ okazuje się przy takim składzie rzeczy zbyteczną szkoła niższo-realna, przeto Rada szkolna przystała na prośbę gminy, by takową od wakacyj znieść. Zniesienie to powiększy o wiele liczbę uczniów, i większą ciż będą mieli korzyść, albowiem obok kształcenia klasycznego, pobierać mogą naukę rysunków i języka francuskiego; po skończeniu zaś niższego gimnazyum, uczeń może przejść do wyższej szkoły realnej albo do wyższego gimnazyum. Zamiar dalszego kształcenia się objawić trzeba klasie trzeciej, gdzie uczniowie udający się do wyższego gimnazyum uczą się języka greckiego, ci zaś, co się przenoszą do wyższej realnej, zamiast tego uczą się języka francuskiego, jako przedmiotu obowiązkowego. Co się tyczy klasyfikacyi uczniów w ubiegłym roku, można się pochlebnie wyrazić dla zakładu. W pięciu klasach tylko 5 uczniów nie uzyskało dobrych postępów. Z początkiem rokn szkolnego otwartą już będzie szósta klasa.

— **Lwów** 30 czerwca.

(*E.*) Na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej przyszła pod obrady kwestya rewizyi kontraktu z towarzystwem oświetlenia gazowego. Gdy sprawa ta obchodzi zarówno miasto Kraków, mające kontrakt z tem samem towarzystwem dessauskiem, przeto sądzę, że cokolwiek obszerniejsze sprawozdanie będzie wam pożądanem.

Sprawozdawca Dr Wolski skreślił cały rozwój tej sprawy jak następuje:

W r. 1856 zawarto z niemieckiem kontynentalnem towarzystwem gazowem w Dessau kontrakt o oświetlenie gazem miasta, przyczem umówiono cenę gazu ulicznego po 5 złr. m. k., czyli 5 złr. 25 cent., zaś gazu prywatnym dostarczanego najwięcej po 6 złr. m. k. czyli 6 złr. 30 c. za 1000 stóp kubicznych. Towarzystwu służyło prawo zniżenia ceny gazu dla prywatnych niżej 6 złr. 30 c., przyczem zastrzeżono, iż w ogólności gaz publiczny powinien być o 16% tańszy od zwykłej ceny gazu prywatnym dostarczanego. Kontrakt ten miał obowiązywać do r. 1883, a ewentualnie do 1893 r. W pierwszym terminie (do 1883) służyło miastu prawo nabycia zakładu na własność za szesnastokrotną przeciętną rentę ostatnich lat dziesięciu; w drugim zaś terminie (do 1893) miało miasto prawo objąć zakład bezpłatnie. Przez cały czas trwania kontraktu zapewnionem było towarzystwu wyłączne prawo dostarczania gazu, a tem samem przyjęło miasto na siebie obowiązek niedopuszczenia konkurencyi.

Wkrótce po zawarciu kontraktu powstały rozmaite nieporozumienia, pochodzące z niejasności i dwuznaczności, których mnóstwo było w kontrakcie. I tak, aby zachęcić publiczność do większej konsumcyi gazu, ogłosiło towarzystwo, iż dla biorących 40 lub więcej płomyków, zniża cenę na 5 złr. 25 c. Wtedy w myśl ustępu kontraktu uznał magistrat, iż powinien płacić towarzystwu o 16% mniej, zatem 4 złr. $37^1/_2$ c. za 1000 stóp kub., a w konsekwencyi tego, iż zapłacił towarzystwu o 15,000 złr. więcej, aniżeli mu się należało, i postanowił tak długo towarzystwu nie płacić, dopóki owa nadpłata umorzoną nie będzie. Przez pół roku, tj. do końca r. 1863 istotnie nie płacono nic towarzystwu, poczem jednak stanęła między miastem a towarzystwem ugoda, w skutek której miasto obowiązało się wypłacić towarzystwu zatrzymaną kwotę, zastrzegło sobie jednak prawo dochodzenia swej pretensyi 15,000 złr. w drodze sądowej, i rzeczywiście taki proces wytoczyło. Przy tej sposobności zniżyło towarzystwo cenę gazu dla miasta na 5 złr. w. a., zgodziło się nawet na pobieranie tymczasowo tylko po 4 zrł. $37^1/_2$ c., zastrzegło sobie jeduak prawo dochodzenia różnicy w drodze sądowej i rzeczywiście pozew o to wytoczyło.

Prócz tych procesów powstały pomiędzy miastem a towarzystem inne, mianowicie z powodu niedostatecznej siły światła, mierzonej fotometrem Rumforta, który to sposób towarzystwo uznało za nieodpowiedni. Kary konwencyonalne, kontraktem nałożone a przez miasto żądane, poczęści zakwestyonowało towarzystwo, w skutek czego znowu powstały sprzeczki i procesa, które wzajemny stosunek obu stron uczyniły bardzo drażliwym. Towarzystwo prowadzi bowiem przeciw miastu procesa o pretensye przeszło 24,000 złr. wynoszące, miasto zaś przeciw towarzystwu o 15,000 złr., a wszystkie te procesa zdaniem syndykatu bez najmniejszej wątpliwości miasto przegrać musi, i tylko sztucznie je przeciągać stara się.

W r. 1862 uczyniło miasto propozycyę rewizyi kontraktu, ale wtedy towarzystwo odpowiedziało, że przystąpi do tego jedynie wtedy, gdy podstawą rokowań będzie zrzeczenie się ze strony miasta prawa objęcia zakładu na własność w r. 1883 za odpłatą, a w r. 1898 bezpłatnie. W skutek tego oświadczenia, wybrała Rada miejska w r. 1863 jedną komisyę, w r. 1867 drugą, lecz obie sprawy tej nietylko nie doprowadziły do skutku, lecz nawet jej nie zaczęły; ostatnia komisya obecna, z 7miu członków się składająca (Wolski, Skwarczyński, Edward Hoffmann, Kohn, Maszkowski i Jan Szuman) musiała pracę rozpoczynać *ab ovo*, a mianowicie najpierw rozpatrzeć się, ażali można zrzec się praw miasta względem objęcia w swoim czasie zakładu za odpowiednią kompensatę. Dla sumiennego zbadania tej kwestyi zwołano komisyę fachową złożoną z pp. Reisingera, Strzeleckiego, Günsberga, Freunda, Miesesa, Jarmunda, Chlebowskiego i Maszkowskiego, która orzekła:

że prawa przyjścia w r. 1898 do własności zakładu nie należy cenić nazbyt wysoko, gdyż zakład ten ceniony obecnie na 400,000 złr., w r. 1898 już nawet i połowy wartać nie będzie; zważywszy, że towarzystwo pod koniec kontraktu mało będzie dbało o odnawianie budynków i aparatów; radzi przeto, aby w zasadzie przyjąć zrzeczenie się tego prawa za podstawę rokowań, oczywiście za odpowiedniemi kompensatami.

To się też stało, a komisya uzyskała bardzo daleko idące kompensaty, w trzech mianowicie kierunkach:

1) przez bardzo znaczne obniżenie ceny gazu, tak ulicznego jak prywatnego, mianowicie co do gazu dla miasta już od 1go czerwca b. r. na 3 złr. 60 c., ze stopniowem zmniejszaniem na 3 złr. 40 c., jeżeli konsumcya dojdzie 35 milionów, a 3 złr. 30 centów jeżeli dojdzie 45 milionów stóp sześciennych, która to cena służyć ma również dla gmachu ratuszowego i niektórych zakładów miejskich. Dla prywatnych cenę od 1go czerwca b. r. na 4 złr. 75, od 1go stycznia 1873 na 4 złr. 50 c., od tegoż dnia 1880 na 4 złr.

2) Uzyskano rozszerzenie oświetlenia gazowego na

bardzo znacznej przestrzeni (30,000 stóp czyli 5 ćwierci mili).

3) Uzyskano w końcu rewizyę kontraktu, wykreślenie dwuznacznych miejsc i zapewnienie tym sposobem praw miastu, o których w dawnym kontrakcie zaledwo wspomniano.

Na podstawie tych rokowań, widząc tak znaczne dla miasta zyski (komisya oblicza oszczędności do r. 1898 w opłacie gazu prywatnego i publicznego na 2 miliony), zawarła komisya z towarzystwem nowy kontrakt, który przez pełnomocnika i jeneralnego dyrektora towarzystwa p. Oechelhäusera już jest podpisany, Radzie zaś do przyjęcia i podpisania obecnie się przedkłada.

Nim sprawozdawca do odczytania przystąpił, wniósł naprzód, aby zagajono jeneralną dyskusyę dla rozebrania w zasadzie kwestyi, czy miasto może się zrzec ewentualnych swych praw za odpowiedniemi kompensatami, idącemi w ogóle jak najdalej we wszystkich trzech kierunkach.

Po otwarciu jeneralnej dyskusyi wystąpiło kilku mowców, jako to: Filip Zuker, Dobrzański, Jasiński, Czerkawski i inni. Dobrzański wnosił mianowicie, aby sprawę odroczyć, a tymczasem zbadać opinię publiczną, wydrukować sprawozdanie i wnioski komisyi, a nie tak nagle wydzierżawiać na wieczne czasy oświetlenie, zapominając, że oświetlenie już jest wydzierżawione do r. 1898, a nowy kontrakt czasu tego nie przedłuża, lecz po upływie tego czasu wprowadza wolną konkurencyę. Po długich rozprawach i wyjaśnieniach ze strony Dra Wolskiego, przyjęto znacznie zmodyfikowany wniosek Dobrzańskiego, i uchwalono wydrukować dawny kontrakt, projekt nowego kontraktu i sprawozdanie komisyi.

Jak się w tej chwili dowiaduję, udało się komisyi wymódz na p. Oechelhäuserze, iż uznał się za związanego projektowanym kontraktem aż do 8go lipca.

— Drugi zjazd lekarzy i przyrodników polskich, który miał się odbyć zeszłego lata w Poznaniu, i na rok bieżący z powodu zeszłorocznej wojny był odłożony, nie odbędzie się jeszcze w tym roku. Jak wiadomo, pierwszy zjazd odbył się w Krakowie.

— Jenerał pruski Moltke przybył na kąpiele do Karlsbadu.

— W skutku 48 godzinnej ulewy większa część Banatu Temeskiego wraz z miastem Temeswarem zalane. Ruch na kolei żelaznej z Aradu do Temeswaru przerwany z powodu uszkodzenia jednej grobli, również na kolei rządowej poniżej Temeswaru wstrzymany ruch pociągów.

— Cesarz Austryacki jako król węgierski udzielił Franciszkowi Lisztowi tytuł radcy królewskiego z uwolnieniem od taksy, uznając położone przezeń zasługi na polu muzycznem.

— Donoszą z Riazania 21go czerwca, że zgorzała tam stacya kolei Kozłowskiej i wieś sąsiednia. Spaliły się towary, mianowicie zboże oraz wagony i wielkie składy drzewa. Straty samej kolei, nie licząc osób prywatnych, wynoszą około pół miliona rubli.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych przy ulicy Brackiej pod L. 157, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej.

— Dnia 1go lipca pogoda częściowo; termometr od 10°.8 doszedł do 18°.8 R. Dnia 2 lipca mimo ciągłego przepływu chmur, utrzymało się bez deszczu do północy, po północy obfity deszcz; termometr w tym dniu doszedł do 26°.4 od 10°.4 R. Barometr spadł dnia 2, obecnie stoi na równi; dnia 3go lipca o godzinie 6ej rano stan jego był 327.74, termometru + 14°.6 R.

— We wtorek dnia 4 lipca, Śgo Józefa Kalasantego wyznawcy.

Postępy uczniów gimnazyum Sw. Anny z końcem roku szkolnego 1871.

(Dokończenie).

IV klasa A.

Liczba uczniów wpisanych było 38.

otrzymali stopień celujący:

1. Buzdygan Mikołaj, 2. Schram Hilary, 3. Wilczewski Leonard, 4. Jaglarz Jan, 5. Klimek Emil, 6. Wójcikiewicz Aleksander, 7. Mikulski Aleksander.

Stopień pierwszy:

8. hr. Mostowski Emil, 9. Gałdeński Aleksander, 10. Kosiński Henryk, 11. Krawczyk Antoni, 12. Leśniak Andrzej, 13. Pieczonka Maryan, 14. Baran Franciszek, 15. Kubiu Karol, 16. Firganek Stanisław, 17. Makuch Jan, 18. Józefczyk Stanisław, 19. Salawa Piotr, 20. Salawa Wawrzyniec, 21. Doboszyński Stanisław, 22. Mikułowski Zdzisław, 23, Usarski Franciszek, 24. Fischer Juliusz, 25. Wnorowski Stanisław, 26. Hopcas Józef.

Siedmiu uczniom pozwolono poprawić egzamin po wakacyach; jeden otrzymał *drugi stopień*; czterech w ciągu roku zakład opuściło.

IV klasa. B.

Liczba uczniów zapisanych 34, z tych

otrzymali stopień celujący:

1. Morański Jan, 2. Schneder Leopold, 3. Kreiner Gabryel, 4. Schnepp Antoni.

Stopień pierwszy:

5. Chowaniec Fryderyk, 6. Jarosz Juliusz, 7. Baran Ignacy, 8. Zwoliński Jan, 9. Lulla Jan, 10. Rotter Fryderyk, 11. Dajszczyk Julian, 12. Jarosz Zygmunt, 13. Szyszyłowicz Ignacy, 14. Nieniewski August, 15. Jastrzębski Julian, 16. Gumplowicz Maurycy, 17. Podlewski Kazimierz, 18. Poller Władysław, 19. Schönberg Izaak, 20. Feintuch Samuel.

Czterem uczniom dozwolono poprawić egzamin po wakacyach; *stopień drugi* otrzymał jeden; wystąpiło ośmiu uczniów.

III klasa. A.

Liczba uczniów zapisanych 45, z tych

otrzymali stopień celujący:

1. bar. Rejsky Artur, 2. Ferenz Ferdynand, 3. bar. Rejsky Kazimierz, 4. hr. Grabowski Feliks, 5. Gluziński Lesław, 6. Piórko Adam, 7. Sanderski Franciszek, 8. Świtkowski Przemysław, 9. Śliwiński Jan, 10. Czaputowicz Aleksander, 11. Bała Jan.

Stopień pierwszy:

12. Fuciliński Adam, 13. hr. Tarnowski Juliusz, 14. Jurowitz Salomon. 15. Rappaport Ludwik, 16. Krzyżanowski Erazm, 17. Rudnicki Wacław, 18. Rudnicki Jan, 19. Gołosiński Leon, 20. Jakubowski Franciszek, 21. Friedberg Karol, 22. Malenowski Wiktor, 23. Rożycki Karol, 24. Moczydłowski Władysław, 25. Moczydłowski Ignacy, 26. Słapa Artur, 27. Rutkowski Józef, 28. Bartynowski Stanisław, 29. Kudrna Jan, 30. Danek Stanisław.

Pięciu będzie po wakacyach egzamin poprawiać, jeden promocyi nie otrzymał; 8iu w przeciągu roku wystąpiło.

III. klasa B.

Uczniów wpisanych 47, z tych:

Stopień celujący otrzymali:

1. Mazgaj Piotr, 2. Talapka Jędrzej, 3. Bossowski Aleksander, 4. Mendelsburg Zygmunt.

Stopień pierwszy.

5. Łodyński Kazimierz, 6. Knapczyk Ludwik, 7. Moraczewski Stanisław, 8. Kula Antoni, 9. Spiechowicz Jan, 10. Skotnicki Leopold, 11. Wyżałkiewicz Antoni, 12. Samborski Piotr, 13. Gawroński Bolesław, 14. Aschkenasy Zygmunt, 15. Broniowski Teofil, 16. Fabisiewicz Stanisław, 17. Follprecht Franciszek, 18. Raczyński Hieronim, 19. Helcel Antoni, 20. Sinkowski Hipolit, 21. Nieniewski Apoloniusz, 22. Nawratil Władysław, 23. Helcel Tadeusz, 24. Balcar Emil, 25. Sare Jakób.

Siedmiu uczniów otrzymało pozwolenie poprawić egzamin po wakacyach; 6ciu nie otrzymało promocyi; 9ciu wystąpiło w ciągu roku.

II. klasa A.

Liczba uczniów wpisanych 55, z tych

otrzymali stopień celujący:

1. Swierz Szczęsny, 2. Grzybczyk Józef, 3. Iwaszkiewicz Maryan, 4. Głowiński Walenty, 5. Crzybowski Szczęsny, 6. Marcoin Stefan, 7. Stanowski Władysław, 8. Czyrniański Julian, 9. Kozłowski Władysław, 10. Józefczyk Tadeusz, 11. Sponer Wiktor, 12. Sękowski Stefan.

Stopień pierwszy

13. Januszkiewicz Ignacy, 14. Kosturski Henryk, 15. Mitschka Tadeusz, 16. Jłłakowicz Tadeusz, 17. Gostomski Stanisław, 18. Babiński Stanisław, 19. Trapsza Władysław, 20. Król Teofil, 21. Wojnarski Tomasz, 22. Sosin Franciszek, 23. Poller Walery, 24. Wcisło Jędrzej, 25. Odrzywolski Bolesław, 26. Zawadziński Józef, 27. Małota Karol, 28. Ślusarek Tomasz, 29. Zieliński Walery, 30. Mazurkiewicz Julian, 31. Koelichen Zygmunt, 32. Cieślik Michał, 33. Tobolski Stanisław, 34. Radwański Wiesław, 35. Wroński Jan, 36. Dettloff Godzisław, 37. Świątek Aleksander, 38. Jaglarz Ignacy.

10ciu poprawiać będzie egzamin po wakacyach; 7iu w ciągu roku opuściło zakład.

II. klasa B.

Liczba uczniów wpisanych 57, z tych

Stopień celujący otrzymali:

1. Bieroński Jan, 2. Dulęba Adolf, 3. Namysłowski Aleksander, 4. Ormianin Tomasz, 5. Otto Henryk, 6. Dietze Julian, 7. Łapiński Wojciech, 8. Fryt Józef, 9. Kucharski Cezar.

Stopień pierwszy:

10. Siedlewski Aleksander, 11. Walewski Julian, 12. Krzyżanowski Józef, 13. Sowiński Ignacy, 14. Eberhard Józef, 15. Duda Michał, 16. Szczepański Józef, 17. Kloska Tomasz, 18. Kurdziołek Tomasz, 19. Sobieszczański Władysław, 20. Müller Hipolit, 21. Chrząszczyński Feliks, 22. Gąsiecki Władysław, 23, Banndura Józef, 24. Zielewicz Stanisław, 25. Adler Józef.

9ciu mają egzamin po wakacyach poprawiać; 6ciu nie otrzymało promocyi! 17 wystąpiło w ciągu roku.

I. klasa A.

Liczba uczniów wpisanych 66, z tych

Stopień celujący otrzymali:

1. Szalaj Eugeniusz. 2. bar. Leonhardy Iwan, 3. Cercha Bronisław, 4. Chmielewski Józef, 5. Bobak Wojciech, 6. Zaba Jan, 7. Mroziński Stanisław, 8. Jakubowski Jan, 9. Wyrobek Jan, 10. Pajor Ludwik,

11. Kossak Stefan, 12. Jaczewski Maryan, 13. Mroziński Hipolit, 14. Dąbrowski Antoni, 15. Śmietana Stanisław, 16. Smolarski Zygmunt, 17. Wojciechowski Franciszek.

Stopień pierwszy otrzymali;

18. Kunzek Rudolf, 19. Gontarski Grzegorz, 20. Grzybczyk Stanisław, 21. Lukas Karol, 22. Machniewicz Franciszek, 23. Lenczowski Antoni, 24. Słotwiński Zdzisław, 25. Koch Franciszek, 26. Pol Kazimierz, 27. Mahr Alojzy, 28. Puchalski Tomasz, 29. Epstein Leon, 30. Stehlik Aleksander, 31. Przecławski Walery, 32. Regulski Józef, 33. Zaleski Jan, 34. Hędżak Leon, 35. Sperro Leopold, 36. Benischke Emerich, 37. Rutkowski Tadeusz, 38. Suchorzewski Adam, 39. Senisson Stefan, 40. Dusza Józef, 41. Stefczyk Stanisław, 42. Drozdowski Stanisław, 43. Regulski Kazimierz, 44. Wójcik Paweł, 45. Łuszczkiewicz Napoleon, 46. Harajewicz Władysław, 47. Froncz Karol.

Ośmiu mają po wakacyach egzamin poprawiać; 8miu nie otrzymało promocyi; 3 w ciągu roku wystąpiło.

I. klasa B.

Liczba uczniów wpisanych 67, z tych

Stopień celujący: otrzymali

1. Dunajewski Stanisław, 2. Piotrowski Stanisław, 3. Grochola Walenty, 4. Romanowski Ludwik, 5. Nowakowski Józef, 6. Baran Hipolit, 7. Wrzesiński Bolesław, 8. Mostowski Henryk, 9. Żabiński Bolesław, 10. Bełtowski Konstanty, 11. Muczkowski Józef, 12. Filiński Bolesław.

Stopień pierwszy otrzymali:

13. Hrncirz Teodor, 14. Riedel Wacław, 15. Szembek Roman, 16. Kulczyński Jan, 17. Chandler Teodor, 18. Gebhardt Bolesław, 19. Bełdowski Stefan, 20. Kremer Zygmunt, 21. Miaskowski Jan, 22. Otwinowski Józef, 23. Miaskowski Piotr, 24. Stoczkiewicz Zdzisław, 25. Dobrowolski Wojciech, 26. Drohomirecki Franciszek, 27. Librowicz Stanisław, 28. Morański Antoni, 29. Stoczkiewicz Kazimierz, 30. Louis Napoleon, 31. Miłkowski Karol, 32. Belt Max, 33. Nieniewski Stanisław, 34. Helcel Władysław, 35. Kosińłki Teodor, 36. Kuszpeciński Ludwik, 37. Librowicz Władysław, 38. Niementowski Józef, 39. Aschkenasy Izydor, 40. Kowalski Stanisław, 41. Skorkowski Antoni, 42. Tobijasz Stanisław, 43. Czekaj Jan, 44. Kutrzeba Wiktor, 45. Stropiński Ludwik, 46. Ryncki Karol, 47. Strażyński Aleksander, 48. Geppert Henryk, 49. Przesmycki Kazimierz.

Ośmiu może powtórzyć egzamin po wakacyach; sześciu nie otrzymało promocyi; 4ch w ciągu roku opuściło zakład.

I. klasa C.

Liczba uczniów wpisanych 70, z tych

otrzymali stopień celujący:

1. Koelichen Józef, 2. Trzop Jan, 3. Gorączko Józef, 4. Majewski Stanisław.

Stopień pierwszy otrzymali:

5. Glatman Emil, 6. Kulma Michał, 7. Jéż Jędrzej, 8. Grygierzec Józef, 9. Jéż Jan, 10. Pretwic Stefan, 11. Orzechowski Sebastyan, 12. Rosenbaum Edward, 13. Cholewa Józef, 14. Malkiewicz Antoni, 15. Gessner Adol.; 16. Hanusiak Józef, 17. Klimek Adolf, 18. Łazarewicz Aleksander, 19. Rozwadowski Stanisław, 20. Gubała Jan, 21. Podlewski Feliks, 22, Tokarzewski Józef, 23. Michna Kazimierz, 24. Niwiński Józef, 25. Suchecki Jan, 26. Stviharzka Teodor, 27. Schüssler Piotr, 28. Pakies Józef, 29. Wojtych Zygmunt, 30. Krzywoń Karol, 31. Klemensiewicz Robert, 32. Gurbiel Antoni, 33. Barta Ferdynand.

Pozwolono zdawać egzamin po wakacyach 10; promocyi nie otrzymało 11.

Wpisy uczniów na rok szkolny rozpoczną się 29 sierpnia, zamknięte zostaną dnia 1go września o godzinie 12tej przed południem. Kto do tego czasu nie będzie wpisanym, nie znajdzie przyjęcia do Zakładu.

Sprawy sądowe.

Kraków 3 lipca.

W bieżącym tygodniu odbędą się przed tutejszym sądem karnym następujące rozprawy ostateczne:

We wtorek d. 4 lipca: Kazimierza Smolika o kradzież.

We środę d. 5 lipca: Szacowskiego i wspólników o kradzież.

We czwartek d. 6 lipca: Ignacego Tomaszka o sprzeniewierzenie.

W piątek d. 7 lipca: Jakóba Pawka o kradzież; Franciszka Zajączkowskiego i Józefa Knuraka o gwałt publiczny.

W sobotę d. 8 lipca: Sebastyana Lachowicza i wspólnika o ciężkie obrażenie ciała; Józefa Sapaty o kradzież.

Przyjechali do Krakowa od 1go do 3go lipca.

HOTEL POD RÓŻĄ: Władysław hr. Wodzicki wł. dóbr z Niedźwiedzia, K. Zagrawski biskup ruski z Kijowa, Juliusz Kusel kupiec z Thron, Józef Jasiński z Warszawy, Mikołaj Kapsowicz z Rosyi, Marya Miklaszewska z Warszawy, J. Brodzki i Apollo Jasielewski z Rosyi, Antoni Jordan właśc. dóbr z Galicyi, Piotr Toryst Dr praw z Tarnowa, Robert Oppilz kupiec z Wrocławia, Adam Janiszewski z Litwy, M. Mrawczyńska właśc. dóbr z Galicyi, M. Lascaraki właśc. dóbr z Mołdawii.

HOTEL POLLERA: Tadeusz Wiśniewski właś. dóbr z Krystonopola, Leon Trzetrzewiński z Tenczynka, Bolesław Mniszek właściciel dóbr z Stubienka, X. Patyński z Brzeska, Roman Jabłonowski z Krosna, Kiśniewicz prof. z Petersburga, Dr Kulski z Radomska, Julian Sypniewski z Poznania, Ferdynand Hosz z Grybowa, Leon Strasburger właściciel dóbr z Kongresówki, Stanisław Sikorski z Jawiszowic, A. Neiser kupiec z Prus, M. Kremer kupiec z Prus, F. Schoth z Jaworznia, Aleksander Uznański z Galicyi, Ignacy Teodorowicz właśc. dóbr z Chomiakówki, Ignacy Simonowicz z Czerniowic, Jan Jaworski właś. dóbr z Galicyi, Władysław Radziejewski właśc. dóbr z Kongresówki, S. Kohn kupiec z Szczucina, Dąmbski właś. dóbr z Galicyi, M. Birnbaum kupiec i F. Markus kupiec z Gliwic, hr. Łoś właśc. dóbr z Zagorzan, M. Blimel z Morawy, J. Getz kupiec z Bawaryi, M. Wechsler z Wiednia, E. Fechner z Wiednia, Michał Skrzyszowski z Bełzca.

HOTEL DREZDENSKI: X. Michał Węgrzynowicz z Ulanowa, Józef Krasuski z Petersburga, X. K. Prosper Targoński z Warszawy, Teodor Förster z Piekar, W. Królikowski artysta dram. z Warszawy, Leon Doliński inżynier z Petersburga, Filip Lewicki z Częstochowy, Aleksandra i Emilia Dziewulskie z Warszawy, Aleksander Szatkowski z Proszowic, Zygmunt hr. Siemiński właśc. dóbr z Prus, Katarzyna Baumgartenowa z Rosyi, Wojciech Fijałkowski właśc. dóbr z Kongresówki; Władysław Moszyński Dr praw z Turcyi, Leon Nesterowicz z Olkusza, Leopold Janiszewski z Kongresówki.

HOTEL SASKI: Kazimirz Domejko z familią z Wilna, Lucyan Krajcewicz z Kielc, Walery Ostyz Narbutt z Litwy, Stanisław Steczkowski z Warszawy, Jan Wasiewicz budowniczy z Warszawy, Karol Bronarski z Czerniowic, Bronisław Sroczyński z Kongresówki, Maksymilian Süssermann kupiec z Wiednia, Feliks Chrząszczewski z familią z Warszawy, Jan Brzeżek z Warszawy, Józef ks. Windischgrätz podpułkownik z Cieplic, Karol Kosielski z żoną, Marya Skibniewska właś. dóbr i Barbara Obuchowska właśc. dóbr i Antoni Nazarkiewicz z Podola rosyjskiego, Jan Easton inżynier z Wrocławia, Eustachy Pogorzelski z Teodorówki, Leopoldyna hr. Morska z córką wł. dóbr z Galicyi, Mikołaj bar. Rosen oficer od huzarów z rosyjs. i Włodzimirz Dyrda kapitan wojs rosyjs. z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

D. 23 czerwca zrobił w Bierzanowie pod Wieliczką p. Peterseim, właściciel fabryki machin i narzędzi rolniczych w Krakowie, próbę żniwiarki amerykańskiej „Ceres" systemu Burdicha, w obecności kilkunastu obywateli wiejskich na życie świeżo okwitniętem zasianem w składy. Użyto do niej jednej pary miernych koni. Maszyna żęła równo i odkładała zboże równo, zostawiając ścierń wyższą albo niższą według woli i zboże powalone dobrze chwytała. Zachodzi tylko pytanie, które da się dopiero na dojrzałem zbożu rozstrzygnąć, czy skrzydła poddające zboże pod noże, nie będą go wymłócały.

Wstrzymana w zeszłym roku odstawa na termina oznaczone przesyłek zwyczajnych i pospiesznych wprost między Berlinem a Hamburgiem stacyami kolei austryackich, zostaje z d. 1 lipca b. r. przywróconą.

Wiedeń d. 1 wieczór. W dzisiejszem ciągnieniu losów kredytowych, wyciągnięto następujące serye: 429, 504, 820, 1212, 1361, 1791, 1814, 1815, 1956, 3001, 3062, 3162, 3279, 3729, 4032 i 4088. Główna wygrana 200,000 złr. padła na seryę 1212 Nr. 45; druga wygrana 40,000 złr. na seryę 3279 Nr 27; trzecia 20,000 złr. na ser. 3062 Nr 95; dalej wygrały po 5000 złr. ser. 820 Nr 13, ser. 1212 Nr 98; po 2000 złr. ser. 3062 Nr 57 i 99; po 1500 złr. ser. 429 Nr 40, ser. 820 Nr 3, ser. 3162 Nr 97; po 1000 złr. ser. 429 Nr 74, ser. 504 Nr 18 i 74, ser. 1361 Nr 42 i 76, ser. 3062 Nr 60, ser. 3729 Nr 30, ser. 4088 Nr 76; po 400 złr. ser. 429 Nr 25 i 36, ser. 504 Nr 20, ser. 820 Nr 83, ser. 1212 Nr 20, 37 i 48, ser. 1361 Nr 93, ser. 1791 Nr 33, ser. 1814 Nr 56, 59 i 96, ser. 1815 Nr 2 i 29, sdr. 1956 Nr 12, 15, 34, 65 i 79, ser. 3001 Nr 39, 48 i 49, ser. 3062 Nr 34, 39 i 70, ser. 3162 Nr 30, ser. 3279 Nr 43, ser. 3729 Nr 34, ser. 4032 Nr 54, 78 i 82, ser. 4088 Nr 14. Wszystkie inne numera powyższych wylosowanych seryj wygrywają po 180 złr.

Przegląd Polityczny.

Depesze Telegraficzne.

Berlin 1 lipca. Cesarz widocznie ma się lepiej. Czas wyjazdu do Ems jeszcze nie oznaczony, ale prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Berlin 1 lipca. Doniesienia o mającem nastąpić spotkaniu Cesarzów Austryackiego i Niemieckiego, są czczym wymysłem. Nie było jeszcze tu o tem mowy, a szczególnie podczas pobytu jenerała Gablenza w Berlinie. (*Times* doniósł był, że Cesarz Wilhelm przyrzekł bar. Gablenzowi, iż po kuracyi w Ems, przybędzie do Gastein, co może sprowadzić zjazd obu monarchów. *Red.*) Poseł pruski we Florencyi otrzymał polecenie zamieszkiwania tam, gdzie ministeryum króla Włoskiego przebywa. W takiej formie wyraziły się za poprzedniem porozumieniem się rządy niemiecki, austryacki i francuski w instrukcyach danych swoim posłom we Włoszech. Francya zapowiedziała na 10go lipca wypłatę 125 milionów franków. Rozpocząć się mają rokowania względem rychlejszej spłaty kosztów wojny, aby przyspieszyć wyjście wojsk niemieckich z Francyi. Prawdopodobnie francuski minister skarbu jeszcze przed końcem roku przedsięweźmie drugą wielką operacyę finansową.

Hanower 1 lipca. Właśnie co wszedł tu 10ty korpus armii z królewiczem Pruskim. Syndyk miejski Albrecht, oraz wyznaczone dla przyjęcia dziewczęta miały mowy, na które królewicz odpowiedział z podziękowaniem. O 10tej odbyła się parada na placu Waterloo. Natłok ludzi był niezmierny a pogoda piękna. Królewicz odjechał w południe. Na wczorajszej uczcie odpowiedział królewicz dłuższą przemową po wzniesieniu przez hr. Münstera toastu na cześć Cesarza. Podczas tej biesiady nadszedł od Cesarza telegram dziękujący Stanom (sejmowi) i wyrażając żal, że przybyć nie może. Wieczorem miasto było oświetlone.

Paryż 30 czerwca. Cesarz Don Pedro Brazylijski przybył 28go do Rouen. Rozmawiał tam z prefektem francuskim. Później przedstawił się Cesarzowi dowódca pruski i rzekł: „Jestem na rozkazy WCMości". Cesarz odpowiedział zimno: „Nie mam panu nic do rozkazania". Cesarz wyjechał przez Calais do Londynu, a później przybędzie do Paryża. *Le Temps* rozbiera artykuł *Nordd. allg. Ztg* (podany przez nas w treści) i mówi: Dość naznaczyć to co w nim zadziwiającego. — Dzienniki ogłaszają liczne szczegóły o mniemanem złem obchodzeniu się Prusaków z jeńcami fracuskimi.

Paryż 30 czerwca. Wczorajszy obiad u Thiersa był bardzo świetny, a rozmowa serdeczna. Nie było żadnej mowy. Sądy wojenne jeszcze nie ustanowione.

Paryż 1 lipca. Hrabia Paryża był wczoraj u Thiersa w odwiedziny. Dziś wieczór wielki obiad u Thiersa, na którym znajdą się także książęta Orleańscy. Wieść usunięcia się Juliusza Favre a zastąpienia go księciem Broglie, jest zaprzeczoną. Strassburg wziął 15 milonów w nowej pożyczce.

Paryż 1 lipca. *Journal des Débats* pisze: Pieniędzy jest dosyć na paryskim targu; obliczono, że niemal 1 miliard pożyczki znajduje się w stałych rękach. W Anglii pragną zrealizować tak spiesznie zysk na pożyczce, że zaczynają już sprzedawać podpisy na nią. Natomiast finansiści francuscy kupują, wyglądając z powodu jutrzejszych wyborów nowej podwyżki renty na 5%. Dziennik ten ma nadzieję, że wybory wypadną na korzyść stronnictwa porządku.

Wersal 30 czerwca. Na posiedzeniu Zgromadzenia narodowego prezes jego Grévy rzekł: Byliśmy wczoraj widzami pięknego widowiska, zdolnego podnieść serce. Widzieliśmy pochód tej wspaniałej armii, która przywróciła w stolicy panowanie prawa i ocaliła cywilizacyę; postawa jej była dzielna, a odznaczała się karnością sobie właściwą. Zgromadzenie narodowe pozwoli mi powitać armię w swojem imieniu. Prezes nadmieniwszy o powiedzeniu się pożyczki, dodał: Podobne źródła zasobowe świadczą, że Francya jest zawsze wielkim narodem; schylona wprawdzie pod ciężarem nieszczęść ale nie złamana, zajmie niezadługo znowu wysokie stanowisko, jakie jej zawsze należeć się będzie. — We wtorek mają się toczyć rozprawy nad przedłużeniem terminu wypłacalności weksli.

Bruksella 1 lipca. *Indép. belge* zamieszcza następujący telegram z Paryża z dnia dzisiejszego: Armia nie będzie brała udziału w jutrzejszych wyborach. Z pomiędzy 540 tysięcy sztuk broni, które posiadali powstańcy, już 460 tysięcy znajduje się w rękach rządu. Wkrótce żandarmerya obejmie służbę bezpieczeństwa w dzielnicach miasta przez robotników zamieszkałych. Wojsko, o ile można, będzie zdala trzymane od tej służby.

Leodium 1 lipca. *Journal de Liège* i *Journal de la Meuse* donoszą o bliskiem wyjściu z gabinetu ministra spraw wewnętrznych Kervyn de Lettenhove.

Rzym 1 lipca. Ministrowie przybyli rano i zajęli mieszkania w przeznaczonych na swoje ministerstwa domach. Posłowie portugalski, grecki, brazylijski, szwajcarski i bawarski przybyli; przyjmował ich minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta. Inni posłowie mają zjechać jutro albo pojutrze.

Rzym 1 lipca. *Gazeta uffiziale* ogłasza dekret odraczający izbę deputowanych i senat.

Florencya 1 lipca. Królewicz Humbert przybył tutaj i odjechał do Rzymu. Burmistrze wielu miast oraz deputowani i senatorowie wyjechali także do Rzymu.

Neapol 30 czerwca. Król inaugurował dziś rano obchód strzelecki. Minister handlu zagaił zjazd marynarzy handlowych.

Neapol 2 lipca. Król wyjechał dziś rano do Rzymu.

Londyn 30 czerwca. Królowa odbyła w piątek przegląd 6000 wojska w parku Bushy w Hampton.

Londyn 1 lipca. Cesarzewicz rosyjski Włodzimierz przed odjazdem swoim był w odwiedziny u Napoleona. Trzeci sekretarz poselstwa angielskiego w Washingtonie Howard, mianowany jest komisarzem do przyjmowania takich reklamacyj poddanych angielskich które zastrzeżone są art. 12 do 17go traktatu washingtońskiego.

Londyn 1 lipca. Dzisiejsze *Daily News* donoszą z Bremy: Usiłowania niemieckie, aby między ludnością wyspy Helgolandu wzniecić niechęć ku rządowi angielskiemu, nie powiodły się. Zakaz utrzymywania na Helgoland banku gier hazardowych, sprawił jednak wielką niechęć.

Madryt 30 czerwca. Na posiedzeniu kortezów minister skarbu Moret oświadczył, że zredukuje budżet wydatków na 2400 milionów realów. Król przyjmował dziś posła włoskiego.

Madryt 30 czerwca, wieczór. Zapewniają, że Olozaga będzie mianowany posłem w Paryżu; tu zastąpi go Revero. Sądzą, że minister skarbu Moret utrzyma się z swoim projektem finansowym.

Bukarest 2 lipca. W skutku nowych propozycyj w kwestyi kolei żelaznych, rozprawy izby przewlekają się. Ogólne rozprawy dopiero we środę rozpoczną się.

Konstantynopol 30 czerwca. Były sekretarz stanu w gabinecie washingtońskim Seward, przybył tu wczoraj.

Washington 1 lipca. W upłynionym miesiącu zmniejszył się dług publiczny o 7,103,000 dol. W skarbie znajduje się 9½ milionów w papierach, 96½ milionów w złocie.

Oceniamy na wstępie mowę hr. Beusta pod względem położenia europejskiego i polityki ogólnej. Gdyby nam przyszło wypowiedzieć o niej zdanie pod względem polityki wiedeńskiej a raczej usposobienia stronnictwa, z jakiego złożona delegacya przedlitawska, powiedzielibyśmy, że przemówienie Dra Oeltza przeciw polityce kanclerza przygotowało a nawet sprowadziło sukces jego mowy i ułatwiło tak bezwzględne stronnictwa centralistycznego uznanie.

Po korespondencyach naszych podajemy z *Gazety Narodowej* postulata, które w liczbie tuzina delegacya hr. Hohenwartowi postawić miała. Postulata te są znane, a pomimo wiarogodnego źródła, z jakiego według pomienionego dziennika pochodzą, pozwalamy sobie wątpić, aby się na jedenaście pierwszych miał bezwzględnie zgodzić minister, niektóre bowiem tyczą się interesów, których rząd samowolnie pomimo najlepszej chęci przeprowadzićby nie mógł.

Nie mamy wcale wiadomości o zamierzonej podróży N. Pana do Galicyi, którą, jak pisze *Pester Lloyd*, „trudnią się w politycznych sferach wiedeńskich w całkiem nadzwyczajny sposób." Czemużby „w nadzwyczajny sposób"? Lecz organ węgierski pośpiesza z zapewnieniem nas, że jeżeliby ta podróż przyszła do skutku, nie będzie mieć politycznej doniosłości, i że nie otrzymamy z niej żadnej korzyści, którąby mogła nadwerężyć ugodę z Węgrami. Zkądże to na myśl przyszło *Pester Lloydowi*? U nas nikt o podróży nie wie, a przeciw umowie węgierskiej nikt nie powstaje. Chyba, że *Pester Lloyd* w dowód węgierskiej sympatyi dla Polaków, chciał im coś nieprzyjemnego powiedzieć. Pojmujemy i to — wszak to moda teraz, i to liberalna, na Polaków wygadywać! Sądziliśmy, że jedynie w Wiedniu — widzimy, że i w Peszcie.

Rada państwa ma jeszcze w tym tygodniu ukończyć czynności swoje, a delegacye około połowy lipca. Zwołanie sejmów naznaczają na koniec sierpnia albo początek września.

Król Wiktor Emanuel miał wczoraj zasiąść na nowej stolicy w Kwirynale.

Wczoraj miały się odbywać we Francyi wybory uzupełniające do zgromadzenia narodowego. Liga prasy republikanckiéj stawia stronników Thiersa; komitet radykalny ma na swojéj liście Gambettę, Wiktora Hugo, Floquet, Ranc, Bonevalet, Lockroy, Clemenceau; lista trójkolorowa liczy w swoich szeregach orleanistów; komitet republikancki ulicy Turbigo piątą wystawił listę. Oprócz tego jest wielu luźnych kandydatów; bonapartyści nie występują w ściśnionych szeregach, lecz jak Rouher, Haussmann, osobno i nic nie mówią o swojéj przeszłości. Rząd strzeże jeszcze stanu oblężenia, bez którego ujrzelibyśmy imiona, jakie się nie pojawią. Pochwały dawane przez Gambettę Thiersowi i zgodność jego z Rouherem co do tego, że kto nie posłuszny narodowi, jest zdrajcą, dowodzi, że między radykalistami a imperyalistami zachodzą punkta styczne.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Paryż 1 lipca wieczór. Dzienniki donoszą, że kilka komitetów wyborczych przyjęło listę kandydatów postawioną przez stowarzyszenie prasy paryskiej. W Paryżu wpisało się 389,775 wyborców. *La Liberté* mówi, że dziś wieczór pierwsze wojska wyjdą na załogi na prowincyę.

Rzym 2 lipca. Posłowie niemiecki, szwedzki, turecki, holenderski, rosyjski, hiszpański i Stanów Zjednoczonych przybyli tutaj.

Rzym 2 lipca. Król przybył tu dzisiaj. Powitali go królewicz Humbert, burmistrz Rzymu, ministrowie, posłowie, obaj prezesi parlamentu. Wojsko, gwardya narodowa, deputacye z chorągwiami i bandami muzycznemi tworzyły szpaler. Król powitany z zapałem, ukazał się kilkakrotnie na balkonie pałacu Kwirynalskiego. Deszcz nieprzerwany.

Karlsruhe 2 lipca. Ministeryum domu książęcego i spraw zagranicznych znosi się. Sprawy tyczące się cesarstwa Niemieckiego będą załatwiane przez ministerium stanu; sprawy domu książęcego i zagraniczne przechodzą na ministra sprawiedliwości. Prezes gabinetu Freydorf zamianowany ministrem sprawiedliwości, domu książęcego i spraw zagranicznych; minister sprawiedliwości prezesem sądu wyższego w miejsce pensyonowanego Marschalla.

Madryt 1 lipca. W dalszym ciągu rozpraw budżetowych minister skarbu Moret bronił ustawy znoszącej umowę z bankiem francuskim; mniema on, że podatek od renty nie jest konieczny wobec małego niedoboru w budżecie i pragnie wydać rentę ukonsolidowaną, aby zapłacić dawniejsze niedobory. Ardanaz i Loring powstają na projekt Moreta.

Kursa. Wiedeń 3go lipca god. 2 min. — 5% zjedn. dług państwa banku 59 50. — Zjedn. dług państwa w srebrze 68·95· — Losy z r. 1860 100·70. Akcye banku 775. — Akcye kredytowe 286·10 — Londyn 122·60. — Srebro 120·75.— dukat 5·82 — Lombardy 178·60. — Losy z roku 1864 127·80. — Akcye franco-austr. 116·25. — Napoleony 9·80. — Akc. kol. gal. Karola Ludwika 249·—. Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 175.50. — Akc. kol. północ.-wsch. 163·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 111·— — Akcye banku jeneral. 88·—.— Renta w srebrze 69.—. — Obllig indemniz. gal. 75·30. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 172·— Akcye anglo.-banku 258·80.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY
Antoni Kłobukowski.

OGŁOSZENIE.

WYKAZ
ogółowy obrotu Kasy oszczędności miasta Przemyśla za r. 1870.

Wkładek z końcem roku 1869 na 341 książeczkach pozostawało	148.327	złr.	42 c.
Weszło w r. 1870 od 566 stron z tych 330 nowych, wraz z kapitalizowanemi procentami	133.785	„	86 „
Razem 671	282.113	„	28 „
Zwrócono w r. 1870 dla 262 stron z umorzeniem . . . 125 książeczek	61.941	„	$2\frac{1}{2}$ „
Ogół kapitału wkładkowego na . 546 „ wynosił z końcem 1870	220.172	„	$25\frac{1}{2}$ „

Bilans majątku.
Stan czynny:

Gotówka	stan z końcem r. 1870	5.538	„	$29\frac{1}{2}$ „
Weksle	„	77.363	„	86 „
Zaliczki na zastawy	„	54.820	„	— „
Pożyczki na hipoteki	„	24.061	„	66 „
Zaliczki na skrypsa gmin	„	3.131	„	68 „
Papiery wartości	„	59.580	„	65 „
Należytości czynne	„	1.244	„	14 „
Sprzęty i rekwizyta	„	390	„	20 „
Pokrycie funduszu rezerwowego	„	1.576	„	75 „
	Razem	227.707	„	$23\frac{1}{2}$ „

Stan bierny:

Wkładki wraz z kapitalizowanemi procentami	220.172	„	$25\frac{1}{2}$ „
Prowizya od pożyczek na r. 1871 naprzód pobrana	1.515	„	74 „
Należytość stemplowa nieodwieziona	7	„	50 „
Fundusz rezerwowy	6.011	„	74 „
Razem	227.707	„	$23\frac{1}{2}$ „

Koszta administracyi wynosiły w r. 1870 złr. 581 c. $35\frac{1}{2}$.

Z Kasy Oszczędności miasta Przemyśla.

(878) Przewodniczący Dyrekcyi: ***Frankowski.***

Obwieszczenie.

Nr. 10580. (864-3-3)

Były Sekwestrator miejski P. *Tomasz Burzyński*, wniósł podanie o wydanie mu kaucyi złożonej na urząd Sekwestratora.— Magistrat wzywa wszystkich interesowanych, mogących mieć jakie pretensye do p. Burzyńskiego z tytułu sprawowanego przez niego urzędu Sekwestratora, aby z temi zgłosili się do Magistratu w terminie dwóch miesięcy od dnia ogłoszenia niniejszego edyktu; przy czem się ostrzega interesowanych, iż po upływie dwóch miesięcy kaucya panu Burzyńskiemu zostanie wydaną, a wszelkie pretensye po upływie tego terminu roszczone, uwzględnione nie zostaną.

Z Magistratu kr. gł. miasta Krakowa.

Kurs papierów i pieniędzy

	żądają	płacą
Kraków 3 lipca.		
Sreb. pol. st. za 100 zł.	—	—
„ nowe obr. „	—	—
Listy zast. pol. z kup.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	410	408
Ruble ros. za 100 rsr.	164	163
Talary pr. za 100 tal.	184	183
Bankn. pr. za 100 złr.	82	$81\frac{1}{2}$
Srebro nowe austr.	$122\frac{1}{2}$	$121\frac{1}{2}$
Dukat ważny	5 92	5 82
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperyały rosyj.	— —	— —
4% gal. listy zas. z k.	$76\frac{1}{2}$	$75\frac{1}{2}$
5% „ „ „ „ „	$85\frac{3}{4}$	$84\frac{3}{4}$
Obl. indemniz. z kup.	$76\frac{1}{2}$	$75\frac{3}{4}$
Ak. k. g. z dyw. bez k.	252	249
„ L. Cz. z całą wol.	176	174
Akcye Bank. g. dHiP	73 —	72 —
Losy prem. węgiers.	95 —	93 —
„ 6% ban. rustyk.	— —	— —
Wiedeń 1 lipca.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 60	59 50
5% „ „ „ sreb.	69 —	68 90
„ Obl. ind. niž. Aus.	97 50	97 25
„ „ czeskie	97 —	96 —
„ „ węgierz.	80 75	80 25
„ „ galicyj.	75 50	75 20
„ „ bukow.	74 —	73 50
„ „ siedmg.	76 75	76 50
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. (zeł. 100 złr. (200	107 10	106 90

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	96 50	96 30
4% galicyjskie	75 40	— —
5% „	— —	84 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% węgierskie. los.	89 60	89 30
5% zakł. kred. austr.	106 25	105 75
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	87 20	86 80
5% Domin. pań. 120 fl.	123 50	123 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	293 —	296 —
„ „ „ 1854	— —	—
„ „ „ 1860	100 10	99 90
„ „ „ 1864	127 50	127 25
„ Comorénte .	25 —	24 —
„ Kredytowe .	— —	— —
„ żegl. par. na D	— —	— —
„ Księcia Salm	44 50	43 50
„ „ Palfy	33 50	32 50
„ ks. Klary . .	39 —	38 —
„ hr. St. Genois	33 —	32 —
„ miasta Budy .	35 —	33 —
„ ks. Windischg.	25 —	24 —
„ hr. Waldstein	25 —	24 50
„ hr. Keglevich	17 —	15 —
„ Rudolfa . . .	15 50	15 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	775 —	773 —
Zakładu kredytow.	286 50	285 30
Żeglugi par. na Dun.	580 —	578 —
Kolei półn. Ferdynan.	2172	2167
„ rządowej fr.-a.	414 -	412 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	222 25	221 75
„ Pardubickiej .	179 —	178 —
„ południowej .	178 60	178 40
„ Galicyjskiej . .	249 50	249 —
„ Czerniowieckiej	175 —	174 50
Kol. węg. półn. wsch.	164 —	163 —
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	162 25	161 75
Akc. kol. Alf. finmań.	177 —	176 —
„ „ Kosz.-Bogum.	103 75	103 25
„ „ Siedmiogrodz.	172 75	172 25
„ „ Cisańskiej.	244 50	243 50
„ „ Wschod. węg.	85 25	84 75
Akcye Bank. ang. au.	254 50	254 —
„ angl. węg.	88 —	87 —
„ Zakł. kred. węg.	111 75	111 25
„ banku frank. austr	116 25	116 —
„ „ węgierskiego	77 —	76 75
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	148 —	147 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	108 50	108 —
„ dla obrot. ogól.	172 —	171 50
„ Tow. han. pł. leś.	— —	— —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „ „	94 50	94 —
Kolei rząd. St. 500 fr.	140 —	139 —
„ Emis. 1867 „	138 —	137 —
Kol. połud. St. 500 fr.	110 75	110 25
„ Bony 1870-1874 6%	— —	— —

	żądają	płacą
Kol. półn. C. F. 100 fl. k. m.	92 -	91 50
„ „ „ za 100 fl. w. a.	88 50	87 50
„ w sreb. 5% „ „ „	106 25	106 —
Kol. zachod. Czes. za 200 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	93 75	93 25
Kol. połud-półn. niem. — 5% — za 100 fl.	80 50	80 —
— — w srebrze „	96 50	96 —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	106 50
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	101 —	100 50
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 25	79 —
„ „ „ Emisya 1867.	— —	91 50
Kol. I Sied. fl. 200 a. w.	89 25	89 —
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 50	91 —
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	99 75	99 50
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.	— —	— —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	103 50	103 —
Waluty.		
Cesarskie korony . .	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk. .	5 86	5 84
Złoto *al marco* . .	— —	— —
Napoleondory . . .	9 84[5]	9 84
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	12 40	12 35

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	121 25	121 10
Srebro, kupony . . .	121 75	121 25
Talary związkowe	— —	—
Prus. bilety kas. . .	1 83[25]	1 83
Lwów 30 czerwca.		
Dukat holenderski .	5 85	5 78
„ cesarski . . .	5 87	5 82
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 96	1 90
„ pap. „	$1\ 64\frac{1}{4}$	$1\ 63\frac{1}{4}$
Talar pruski	— —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	76 —	75 50
Listy zast. banku hip.	90 —	89 50
Obligi indem. b. kup.	75 60	75 10
Akcye kol. gal. b. kup,	250 75	249 75
„ lwow.-czer.	175 —	174 —
Akcye Banku hip. gal.	131 —	129 —
Warsz. 1 lipca.		
Listy zast. 1 ser. rub.	88 57	86 7
„ „ 2 ser. „	87 90	87 57
„ kupon „	— —	— 10
Listy zastawne nowe	88 —	87 70
kupony	— —	$—12\frac{1}{2}$
Listy likwidac. „	73 —	72 67
kupon „	— —	$— 33\frac{2}{3}$
Kolej warsz. wied „	77 50	76 50
„ warsz byd. „	69 —	— —
„ warsz. teresp.	— —	— —
„ „ łodzka	— -	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

		Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą po poł.
w *Krakowie:*	lwowski	11.30	10.28	5.41	3.11
„	„ miesza.	7.—	—	—	8.53
„	wielicki	9.—	—	—	5.38
„	wiedeński	6. 3 / 10.10	3,33	9.52 / 11.59	9. 5
„	na Oświęć. wrocławski	6. 3	—	9.52	3.21
„	do Wrocław. mysłowic.	8.—	—	—	3.21
„	warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:*	krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:*	krakowski	n. 12.31	2.12	n. 12.26	2. 6
„	„ miesz.	9.52	—	9.42	—
„	lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„	„ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:*	krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„	„ miesz.	—	1.19	—	1.—
„	lwowski	n. 1.13 / 9.28	—	n. 1.— / 9.19	—
„	„ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:*	krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„	„ miesz.	—	4.32	—	4.17
„	lwowski	— / —	6.39 / 10.48	— / —	6.29 / 10.35
„	„ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:*	krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11
„	„ miesz.	6.42	—	—	8.—
„	brodzki	8.52	n. 11.50	2,50	n. 7.24
„	czerniowiecki	10.49	10.20	—.	—
w *Brodach:*	lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:*	lwowski	—	—	7.—	9 13
w *Mysłowicach:*	krakowski	11.33	—	—	—
w *Warszawie:*	krakowski	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:*	krakowski	8.—	5.— / 3.39	4.— / 3.50	7.32

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski* — Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera*, — Rzadzca Drukarni: *Józef Łakociński*